

Rok założenia 1958	STYCZEŃ – LUTY	2000
--------------------	----------------	------

## SPIS TREŚCI

Podano Mu księgę proroka Izajasza.....	3
Napomnienia dla poświęconych.....	5
Święte miasto Jeruzalem.....	11
Pokój w Izraelu.....	15
<i>Z historii Biblii:</i>	
3. Septuaginta.....	17
Myśli i zdania.....	18
<i>Widok z wieży:</i>	
Fatalizm i próby przeciwdziałania.....	19
Nowy Rok – wiersz.....	25
Błogosławieni – wiersz.....	25
Upadek i uwięzienie Szatana.....	26
<i>Z internetowej poczty:</i>	
Świadcstwo pocieszenia.....	33
Kwiat wieku, złe dni i lata.....	36
<i>W gościnie u braci :</i>	
Podróż na Ukrainę.....	42
<i>Wkładka:</i>	
Ezechiel rozdział 5	

## Od Redakcji

Jakże wielu z nas czekało na ten dzień. Jedni z niepokojem, inni z nadzieją. I stało się. Nowe kalendarze z magiczną liczbą 2000 zawisły na ścianach. Pewnie gdyby nie one, gdyby nie huk petard i gwar sylwestrowej nocy, trudno byłoby nam zauważyć różnicę między 31 grudnia a 1 stycznia. Ziemia jeszcze raz obróciła się dookoła swej osi, przecięła nieoznakowany punkt na orbicie wokół Słońca, a my niesieni nurtem strumienia czasu niezauważalnie przepłynęliśmy przez niewidzialną linię, którą sobie sami wyznaczyliśmy. Czy obroty ciał niebieskich i nurt rzeki czasu przybliżyły nas do Królestwa, czy też może tylko przybliżyły Królestwo do nas?

„Naucz nas obliczać dni” - modlił się kiedyś Mojżesz. Wydaje się, że dziś każde dziecko umie policzyć dni kalendarza, ale czy my, dorośli i poświęceni, nauczyliśmy się *obliczać* dni? Które dni mamy liczyć, te które nas jeszcze dzielą od Królestwa, czy też te, które minęły. A może obliczać trzeba dni, które właśnie mijają i które jeszcze można napelnić treścią. Czy trzeba nam owych 70 i 80 lat życia, by posiadać umiejętność, która wtedy może wydać nam się stosunkowo mało przydatną. Nie czekajmy czasu przyszłego, „albowiem *teraz* bliższe nas jest zbawienie, aniżeli kiedyśmy uwierzyli”. Owo *teraz*, które porusza się wraz z nami po osi czasu niech będzie naszym czasem, dniem dzisiejszym, który „dosyćci ma na swoim utrapieniu”. Obliczajmy dni, które spędzamy przy Panu i Jego Słowie, wraz z Jego wybranymi dziećmi. Policzmy wszystkie łaski, a na pewno minie zwątpienie i z radością zaśpiewamy zanim przeminie ów przyjemny dzień zbawienia, który się *dzisiaj* nazywa.

## W progach Nowego Roku,

Siostram i Braciom w Chrystusie, naszej drogiej Młodzieży i Dzieciom, oraz wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego czasopisma pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa naszego Niebiańskiego Ojca, Jego pomocy w trudach codziennego życia oraz tego, byśmy mogli zaznać wiecznej radości i pokoju w Jego wspianiałym Królestwie.

Zespół Redakcyjny

## WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax (012) 633 77 98, e-mail [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl), wydanie internetowe: [www.nastrazy.pl](http://www.nastrazy.pl)

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1

Cena pojedynczego numeru: 3 zł

prenumerata roczna: 18 zł

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7 Nakład 1600 egz.

# Podano Mu księgę proroka Izajasza

Michał Targosz

*„Przyszł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza.” – Łuk 4:16–17 (BT)*

Czy był to przypadek, że podano mu księgę (zwój) Izajasza? Pisze Łukasz ewangelista, że Jezus „natrafił” na miejsce, gdzie było napisane:

*„Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana”.*

Nie można oprzeć się wrażeniu, że przybył do Nazaretu, powrócił do Galilei, że narodził się wśród izraelskiej biedoty, aby przeczytać i skomentować słowa proroka. Czyż można więc przypuszczać, że „przypadkiem” podano Mu właśnie ten tekst? Każdy zwój znajdujący się w świątyni mógł się nadawać do ciekawego komentarza, ale te właśnie słowa w sposób szczególny określały Jego misję.

To musiały być dwa, trzy pewne ruchy dłoni. Oczy Jezusa „natrafiły” na miejsce, którego szukał.

Ten zwój nie miał podziału na rozdziały i wersety. Jakże inaczej czyta się krótkość z apostoelskich listów, jeżeli uda się oderwać od tego schematycznego podziału. Nierzadko bowiem, w gorące analizy tekstu, gubi się bezcenny klimat rozmowy, dorady, pouczenia. Mówimy: „przejdźmy do rozdziału trzeciego”, zamiast: „zastanówmy się nad kolejnym argumentem apostoła”. Ta systematyka, to dążenie do uporządkowania, ponumerowania, zakodowania staje się powszechne. Im wyższa cywilizacja, tym dokładniejszy podział i opis.

W ten sposób można ponumerować części samochodu, ale i nadać człowiekowi numer statystyczny, podatkowy, określić cyframi typ jego sylwetki, albo przydatność do wykonywania pracy.

Bóg ponumerował dni stworzenia. Mimo że stworzenie przebiegało w sposób ciągły i wydaje się zupełnie niecelowe wprowadzenie jakiegokolwiek podziału, Bóg nazywa dniami milowe kamienie tworzonego dzieła. Bóg Jahwe jest Bogiem porządku. My dożyliśmy czasów, gdy bogiem stał się porządek.

Piszę cyfrę 2000. Nie chce mi się wierzyć, że mam możliwość napisania w „Na Straży” paru słów rozpoczynających rok dwutysięczny. Nie mogę uwierzyć. Jednocześnie nie potrafię dołączyć do wielkiego entuzjazmu, sztucznych ogni i wielkich słów wypowiedzianych „na okoliczność”. Ciągnie mnie, aby przy tej niewątpliwie wielkiej okazji, podkreślić, że życie nasze przypomina raczej zwój Izajasza – bez podziału na rozdziały, wersety.

Lubimy rocznice, święta, jubileusze. Lubimy, bo przynoszą najczęściej wolne od pracy i nauki dni, trochę bez troski, odpoczynku. Chyba nawet sami stajemy się trochę inni: pogodniejsi, bardziej życzliwi, może nabożni. Bywa jednak nierzadko, że kwiaty, życzenia bądź małe przyjęcia w rocznicę urodzin matki czy brata to jedyny w roku sympatyczny kontakt z bliskimi, a niedzielne nabożeństwo to całe chrześcijaństwo.

## „OKAZYJNE” ŻYCIE

Czy zauważyliście, Braterstwo, jak duży nacisk kładziemy co roku na wewnętrzne przygotowanie się do Pamiątki śmierci naszego Pana? Jak zaczynamy myśleć o naszych długach wobec innych: niepotrzebnych słowach i gestach. „Czyścimy stary kwas” w swoim sercu i często, z nie mniejszą gorliwością, wokół siebie – u innych. Wychodzimy potem z sali nabożeństw po zaśpiewaniu pieśni, złamani, bardziej czysti,

pokorni i podobni do gąbki – bez najmniejszego trudu, już po chwili, wchłaniający „zakwaszoną” codzienność.

Kochani, patrząc w kalendarz, chcę Was namawiać, bo siebie namawiam ustawicznie, abyście byli piękni codziennie. Uczciwi, cierpliwi, pokorni. Nie potrzebujący specjalnych dni i okazji. Nie obiecujący sobie w nieskończoność zmian na lepsze i zerwania z tym, co zbyt jest ciężkie. Piękni na naszą miarę: niedoskonałych ludzi w jeszcze bardziej niedoskonałym świecie.

„*Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie albo co przerasta moje siły. Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy*” – Ps 131:1–2 (BT). Dawid psalmista napisał ten fragment o ludzkim szczęściu, które polega na uporządkowaniu i uspokojeniu wewnętrznym, mając zapewne w pamięci swoje własne rozchwiane i poszarpane życie.

Dwutysięczny rok jest miarą ludzkich dokonań i barometrem świata. Sto lat temu kończył się wiek dziewiętnasty ogromną wiarą w człowieka. Odkrycia naukowe były wielkie, postęp techniczny milowy, społeczeństwo coraz lepiej zorganizowane. Ekolodzy jeszcze się nie narodzili, komunizm był w powijakach.

Dzisiaj dominuje strach przed cywilizacją, czasem wstyd za nędzę większości ludzi na ziemi. Świat potrzebuje rocznic i świąt. Potrzebuje parad, wielkich manifestacji, przełomowych wydarzeń, aby poczuć się lepiej.

#### A MY?

„*A zwłaszcza rozumieście chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas, niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień*” – Rzym. 13:11–12 (BT). Noc się posunęła. Dla chrześcijaństwa o około dwa tysiące lat. Dla każdego z nas znowu o rok. Święty Paweł

podkreśla, że z każdą chwilą jesteśmy bliżej realizacji Boskich obietnic. Wypowiedź ta ma także drugi sens. Mianowicie taki, że z każdą chwilą, od momentu, gdyśmy uwierzyli, jesteśmy bliżej Niego – w naszym rozwoju. W słowach: „*teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu*” brzmi zachęta do działania i echo ostrzeżenia Jezusa z przypowieści o dziesięciu pannach.

Jezus obudził nas słowami tekstu Izajasza proroka. Przyniósł wolność, pokój, odpocznienie, Królestwo. Wszystko to, na co ciągle czekamy, On przyniósł i dał nam bardzo dawno. To my czekamy na cud! Niektórzy ciągle spodziewają się, że wraz z okrągłą datą kalendarza odmieni się nasz los, nie chcąc uwierzyć, że „*Królestwo Boże w nas jest*”. Im więcej zer ma rok, tym większa nadzieja, że może teraz, może jutro. Rocznice jednak mijają. Ciągle jeszcze mijają...

Warto też przypomnieć prorocze słowa cytowane przez Pawła apostoła w Liście do Tesaloniczan (2 Tes. 1:6–8), że Pan, przychodząc z aniołami swojej potęgi, odpłaci uciskiem tym, „*k którzy was uciskają*”, a uciśnionym da ulgę. Od czego? – chciałoby się zapytać. Przecież nie od wygodnego, beztroskiego życia.

Trzeba trochę codziennego wysiłku. Trzeba Go nakarmić, ogrzać, podać Mu wody. Naszemu Panu – naszym bliźnim.

Piszę 2000. Kiedy kończyłem osiemnaście lat, liczyłem, że będę dosyć stary, gdy nadejdzie ten rok. Byłem entuzjastą, ciągnęło mnie do wielkich dokonań. Dzisiaj widzę, jak wiele zależy od codziennej mrówczej pracy. Szczególnie w dziedzinie ducha. Długo, z mozołem zdobywa się zaufanie, opinię, pozycję i... szybko się to wszystko niszczy.

Wchodzimy w trzecie tysiąclecie z nadzieją, że dzień się przybliżył, że wystarczy nam sił, aby składać ofiarę świętą, przyjemną Bogu – naszą rozumną służbę. A On weźmie kiedyś do ręki zwój naszego życia i być może uśmiechnie się, mówiąc: „*to jest piękny człowiek*”. □

## Napomnienia dla poświęconych

*Watch Tower 1907 – 179*

*„Toć tobie piszę (...), abyś wiedział, jako się masz w domu Bożym sprawować, który jest kościołem Boga żywego, filarem i utwierdzeniem prawdy” – 1 Tym. 3:14–15 (BGd).*

Poświęcenie się Bogu, aby do Niego należeć i Jemu służyć aż do śmierci, jest jedną rzeczą, drugą zaś jest pełnienie tej służby codziennie we wszystkich drobnych szczegółach życia. Słowa naszego Pana, że kto jest wierny nad małym, jest też wiernym nad wielkim, są dobrze poparte faktem, że byłoby stosunkowo łatwą rzeczą dokonanie naszej ofiary przez samobójstwo, lub nawet przez pójście na stos, a o wiele trudniej jest trzymać codziennie naszą ofiarę na ołtarzu, we wszystkich, choćby i najdrobniejszych sprawach życia – w zapieraniu się samego siebie, w cierpliwości, w wytrwałości, w braterskiej uprzejmości, w łagodności – przyjmować obelgi, a nie odpłacać obelgami, przyjmować smagania umysłowe lub fizyczne i nie smagać w odwecie – takie znoszenie powolnego krzyżowania jest o wiele trudniejszą rzeczą. Możemy jednak zauważyć, że Boski plan pod tym względem jest ku naszemu dobru w znaczeniu, że gdy poświęcenie ujawnia odpowiedniego ducha, wolę i intencje, to stopniowe wypełnianie tego poświęcenia pomaga nam coraz bardziej w wyrobieniu w sobie charakteru na podobieństwo naszego Pana. Apostoł oświadcza więc, że uczymy się radować nawet w uciskach, wiedząc, że rozwijają w nas one różne owoce Ducha Pańskiego, o ile przyjmujemy je we właściwym stanie serca i staramy się przyswoić sobie lekcje jakich te uciski nas uczą.

### **DOBRE PROWADZENIE SIĘ W KOŚCIELE**

Rozumiejąc, że wszyscy jesteśmy nieudolni według ciała, że nikt z nas nie dosięga do Boskiego wzoru doskonałości i że nasza jedyna doskonałość może być w naszym sercu i woli, nie powinniśmy się dziwić, jeśli

niekiedy mamy doświadczenia, próby i tarcia pomiędzy sobą, pomimo, że wola, intencją i zamiarem każdego z nas powinno być pobudzanie innych do miłości i do dobrych uczynków, nie zaś do gniewu, nienawiści i złych uczynków (Żyd. 10:24). Dla samego siebie każdy powinien uznawać najwyższy wzorzec Boskiego podobieństwa, względem zaś innych członków ciała Chrystusowego powinniśmy pozwalać, by nasza miłość do nich i do Pana przykryła mnóstwo ich słabości, gdybyśmy takowe zauważyli. Każdy, kto postępuje w taki sposób jest przyjemny Bogu i czysty w sercu – jest podobny do obrazu milego Syna Bożego i przykryty szatą Jego zasługi. Z Boskiego punktu widzenia traktowany jest nie według niedoskonałego ciała, ale według doskonałych intencji jego serca, czyli woli. Dla nas słowo „w kościele” nie znaczy tylko „w sali nabożeństw”, ale „pomiędzy ludem Bożym”. Nie dotyczy też tylko chwili, gdy jesteśmy razem zebrani, ale obejmuje wszelkie nasze kontakty z braćmi każdego dnia i zawsze. Wszyscy powinniśmy starać się usilnie, aby nauczyć się lekcji, jak zachowywać się pomiędzy członkami Kościoła, ciała Chrystusowego, przybytku Ducha Świętego pomiędzy ludźmi.

W całej Biblii Bóg stawia przed nami doskonałą miłość jako ideał; musimy więc przypuszczać, że ci, którzy przeszli stan niemowlęstwa w Chrystusie i osiągnęli pewną miarę znajomości Boga przez Jego Słowo i Ducha, rozumieją ten ideał miłości i starają się do niego dostosować. Musimy stąd wnosić, że trudności, jakie od czasu do czasu powstają pomiędzy takimi, są przeważnie skutkiem niedostatecznie rozwiniętej umiejętności i braku doświadczenia w stosowaniu tego ideału miłości, oraz niedoskonałości ciała. Stąd to napomnienie Pisma Świętego, abyśmy wzrastali tak w łasce jak i w znajomości, oraz byśmy byli coraz bardziej

napelniani Duchem Pańskim, duchem miłości, zdrowego rozsądku, bratniej uprzejmości, cichości i cierpliwości, czyli Duchem Świętym.

### CZY SPORY SĄ POTRZEBNE?

Odpowiadamy, że niekiedy są one potrzebne, lecz nie tak często, jak się przytrafiają. Jest tylko jedno słuszne i legalne pole walki, a jest ono określone w następujących słowach: „(...) *izbyście bojowali (walczyli) o wiarę raz świętym podaną*” – Juda 3. Ponieważ jednak duch sporny jest w innych miejscach Pisma Świętego ganiony, musimy więc rozumieć, iż apostoł miał na myśli to, że tylko o ważne punkty naszej wiary mamy bojować czyli spierać się. Nie możemy zgodzić się z kimś, kto zaprzeczałby osobowej postaci Ojca Niebieskiego i chciałby nauczać w kościele, że Bóg jest wielkim „niczym”, li tylko zasadą dobra; i że na ile cokolwiek dobrego w znaczeniu użyteczności mieści się w kawałku żelaza, drewna, kamienia lub jakiegokolwiek innej substancji, na tyle znajduje się tam Bóg.

Musimy walczyć gorliwie przeciwko takiej próżnej filozofii, będącej nie tylko obcą wierze raz świętym podanej, ale również przeciwną jej do najwyższego stopnia. Musimy także bojować w obronie nauki o Okupie, ponieważ Okup jest fundamentem wiary raz świętym podanej – że Chrystus umarł za nasze grzechy według Pism i że zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia. To obejmowałoby także walkę przeciwko różnym fałszywym twierdzeniom, takim na przykład, że nasz Pan nie stał się ciałem, lecz pozostał istotą duchową, dla której śmierć była niemożliwa – że przybrał tylko ludzkie ciało na pewien czas i udawał człowieka, a przy zgonie również tylko udawał, że umiera.

Musimy trzymać się wiary raz świętym podanej, że nasz Pan opuścił chwałę jaką miał u Ojca „pierwej zanim świat był”, że unżył się i został uczyniony ciałem i to nie tylko po to, aby był przykładem, ale aby z

łaski Bożej mógł „za wszystkich śmierci skosztować” – aby mógł umrzeć, On sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga. Znaczy to również, że musimy obstawać za tym, że śmierć naszego Pana była rzeczywistą śmiercią sprawiedliwego za niesprawiedliwych, bo inaczej nasza wiara w Niego jako Zbawiciela i Odkupiciela ustąpiłaby. Co więcej, gdybyśmy nie wierzyli, że Jezus rzeczywiście umarł, rzeczywiście wydał Samego Siebie, jako równoważną cenę za ojca Adama i w ten sposób odkupił Adama i jego rodzaj, to jak moglibyśmy wierzyć w Jego zmartwychwstanie? Jak mógłby ktoś powstać od umarłych, jeśli nie był umarłym?

Musimy również trzymać się i silnie obstawać za tym, że Boskim dziełem w wieku Ewangelii jest wybieranie Oblubienicy Chrystusowej – Kościoła pierwotnych – i że to wybieranie, dopełnione przy wtórym przyjściu Pana, zostanie uwieńczone zmartwychwstaniem Maluczkiego Stadka do chwały, czci i nieśmiertelności w królestwie, jako królewskiego kapłaństwa z Chrystusem, ich królewską Głową i Najwyższym Kapłanem, aby jako duchowe nasienie Abrahamowe mogli wypełnić obietnicę daną mu przez Boga: „*A będą ubłogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twoim*” – 1 Mojż. 28:14. O te wszystkie fundamenty naszej religii, włączając w to także oświadczenie, iż przez Adamowe przestępstwo grzech wszedł na świat, że wszyscy jesteśmy uczestnikami jego grzechu i kary, i że wszyscy potrzebują odkupienia – o wszystkie te główne zasady wiary musimy bojować, musimy ich bronić. Być wobec nich obojętnymi i pozwalać, by różne błędy zakradały się i były nauczane w Kościele, byłoby ciężkim grzechem i ujawniłoby niewierność u tych, którzy jako żołnierze krzyża zobowiązali się bronić prawdy.

Jednak poza tymi fundamentalnymi naukami lud Boży powinien starać się używać między sobą wielkiego umiarkowania pod względem różnych punktów doktrynalnych nie określonych jasno – pod względem zna-

czenia pewnych przypowieści nie objaśnionych w Piśmie Świętym itp. Nie powinno też być żadnych dysput lub podziałów względem brata Russell'a lub też jakiegokolwiek innego brata. Każdemu należy pozwolić mieć własne zdanie na temat rzeczy nie określonych jasno w Słowie Bożym. Każdy powinien być ogłębny i ostrożny w przedstawianiu jakiegokolwiek nauki lub sprawy nie określonej jasno lub wyraźnie w Piśmie Świętym, a przede wszystkim nie powinien nauczać lub starać się nauczać pewnych spekulacji, jeśli sam nie jest co do nich zupełnie przekonany. Każdy ma dość kłopotu z różnymi odchyleniami swego niedoskonałego sądu, więc inni nie powinni powiększać mu tych trudności przez wysuwanie rzeczy, co do których oświadczają, że sami ich nie rozumieją. W Słowie Bożym jest tak wiele rzeczy prostych, jasnych i pewnych, o których możemy mówić i rozmyślać, że nie mamy prawie żadnego usprawiedliwienia dla górnolotnych spekulacji. Pismo Święte oświadcza: „*Rzeczy tajemne należą Panu Bogu naszemu, a jawne nam i synom naszym (...)*” – 5 Mojż. 29:29 (BGd).

### CIERPLIWOŚĆ ZALECANA

Jeśli pewien brat ma upodobanie w pewnej teorii i czuje, że nie może spocząć, aż przedstawi ją zgromadzeniu, to należy dać mu taką możliwość – chociaż może nie byłoby właściwe by wysłuchać jego teorii w czasie publicznego zebrania, by goście nie sądzili, że jego fantazje reprezentują pogląd całego zgromadzenia. Gdy jednak brat ten został wysłuchany przy jakiejś okazji i zgromadzenie rozsądziłoby, że jego teorie są nierozumne i niebiblijne, powinien on zaniechać dalszego forsowania tej sprawy, zadowolając się tym, że miał możliwość przedstawienia swego poglądu. Gdyby zaś nie chciał się tym zadowolić, lecz chciałby niepokoić innych przez narzucanie swej teorii i przeszkadzanie w normalnych badaniach, to obowiązkiem starszych byłoby zwrócić mu uwagę na ten fakt i przypomnieć, że jego teo-

ria została już wysłuchana i że forsowanie przez niego tej sprawy nie jest bojowaniem o prawdy fundamentalne, lecz o teorię i że takie bojowanie oraz spory są zganione w Piśmie Świętym, jako przeciwne woli Bożej i dobru Jego ludu, nie mogą więc być dłużej tolerowane (Tyt. 3:9).

Apostoł mówi o „swarliwych i prawdziwie nieposłusznych” (Rzym. 2:8). Myślą tego jest, że duch czyli usposobienie swarliwe znajduje się zwykle w tych, którzy nie żyją według ducha prawdy, jaką poznali. Starali się oni wzrastać w znajomości bez wzrastania w łasce – w miłości, dobroci, łagodności, pokorze, cierpliwości itp. Dlatego ci, których serca są szczerze, niechaj zauważą powód swej trudności i niech starają się naprawić ten stan rzeczy. Cóż bowiem skorzystalibyśmy, spierając się o nasze teorie, powodując zamieszanie w Kościele Bożym, a ostatecznie bylibyśmy zganieni przez Pana i niezdolni do zdania egzaminu pod względem doskonałej miłości i podobieństwa Chrystusowego, oraz uznani za niegodnych uczestniczenia w klasie Oblubienicy! Zapewne takie swary i walki zasługują na apostołską naganę i powinniśmy ich unikać.

Napomnienie apostoła: „*Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę*” (Filip. 2:3), jest jeszcze jedną myślą dotyczącą tej samej sprawy, mianowicie, że niektórzy już z natury posiadają spornego ducha, mają więc w sobie więcej do pokonywania pod tym względem niż inni. Myślą tego oświadczenia jest również to, że niektórzy mają ducha próżnej chwały, ducha pychy i ambicji, który sprowadza kłopoty tak na nich jak i na drugich. Czy więc mamy odrzucić tych, którzy z natury są bardziej sporni i ambitni? Czy mamy powiedzieć, że z tego powodu nie są oni członkami ciała i mamy ich odciąć? Bynajmniej; lecz raczej powinniśmy swoim przykładnym postępowaniem wskazywać im właściwą drogę, tak aby nasz dobry przykład był żywą lekcją dla nich i dla wszystkich z którymi obcujemy. Gdziekolwiek zauważymy niewłaściwego ducha w drugim, naszą pierwszą myślą powinno być: Czy ja czasem

nie mam podobnego usposobienia. Naprawa powinna najpierw dotyczyć naszego własnego serca i postępowania. Wyrzuciwszy w taki sposób źdźbło lub belkę z własnego oka, będziemy lepiej przygotowani do tego, by przystąpić do naszego brata w duchu łagodności i uprzejmości, aby w sposób nienarzucający się pomóc mu w wywikłaniu się z trudności.

### **BERIANIE „WALCZĄCY DO KOŃCA”**

Niektórzy z drogich braci Pańskich, chociaż mają szlachetne serce i znaczne intencje, ujawniają niewłaściwe myśli, jeśli chodzi o badania beriańskie. Wydaje im się, że ponieważ w danym przedmiocie jest tylko jedna prawda i że każdy powinien starać się, aby tę prawdę znać, należy dyskutować i spierać się w każdej kwestii, choćby i całą noc, walcząc o daną sprawę tak długo, aż ktoś ustąpi i zobaczy, że nie miał racji. Jest to zupełnie zła myśl, mogąca wytworzyć wiele nieprzyjemności i powstrzymać duchowy wzrost w niektórych zgromadzeniach. Z jednej strony powinniśmy wyżej oceniać tych, którzy myślą sami za siebie, niż tych, którzy wcale nie myślą, lecz połykają to co powiedzą inni. Należy jednak zachować pewne właściwe granice. Pan miał cierpliwość wobec nas w naszej powolności w uczeniu się, więc i my powinniśmy mieć cierpliwość wobec innych. Bóg wystawia „*przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem*” i jest powolny do gniewu a obfity w miłosierdzie i bardzo hojny dla wszystkich, którzy pragną czynić Jego wolę.

Z pewnością nie jesteśmy upoważnieni do czynienia mniej w Jego imieniu i jako Jego przedstawiciele. Świadomość naszej własnej tępoty w przeszłości, powinna rozbudzać w nas sympatię wobec drugich, którzy są powolni w słuchaniu i rozumiewaniu. Dlatego też każdy powinien zadowolić się tym, że otrzymał możliwość przedstawienia swego poglądu w jakiegokolwiek kwestii, lecz nie powinien go forsować lub narzucać innym. Jeśli redaktor przedstawił jakiś pogład, a

któs lub kilku nie może rozumieć tej sprawy w taki sam sposób i gdy dana sprawa nie dotyczy nauk fundamentalnych, to należy pozostawić ją w spokoju aż Sam Pan jako ów wielki Nauczyciel, poprzez Swą opatrność, przyprowadzi nas stopniowo do lepszej znajomości, tak, że będziemy mogli lepiej widzieć – oko w oko. W takich okolicznościach mamy możliwość uczenia się cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości, pokory, łagodności, czyli jednym słowem miłości.

### **„PRZYPATRUJCIE SIĘ JEDNI DRUGIM”**

Gdyby ktoś o swarliwym usposobieniu obrał sobie za cel pobudzanie innych do gniewu i złych uczynków, to nie miałby żadnej trudności, lecz apostoł napomina, że mając w naszych sercach ducha miłości, mamy przypatrywać się jedni drugim ku wzajemnemu pobudzaniu się do miłości i dobrych uczynków. Mamy, podchodząc z sympatią, badać wzajemnie u siebie, wrodzone cechy, z chęcią niesienia pomocy innym w ich trudnościach i słabościach. W jaki sposób jest to możliwe? Często jest to możliwe dzięki wypowiedzeniu uprzejmego słowa, przez łagodne, sympatyczne, dobrotliwe zwrócenie się do brata lub siostry, aby pomóc im w utrzymaniu się w równowadze – w pokonaniu niektórych słabości, trwanie w których byłoby szkodliwe tak dla niej czy niego, jak i dla drugich. Wszyscy powinniśmy badać i rozwijać w sobie ducha pomocy, rozeznając, że jest to duch miłości, duch Pański. Pamiętajmy więc, że łagodna odpowiedź, lub uprzejme dobre słowo, może być pomocą i odwróci gniew, podczas gdy szorstkie, swarliwe, ostre lub sarkastyczne słowa, na pewno gniew rozbudzą (Przyp. Sal. 15:1). Starajmy się więc być coraz bardziej uprzejmi dla wszystkich, a dobrotliwymi i miłosierdnymi jedni dla drugich, „*odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie*” – Ef. 4:32 (NP).

Inną sytuacją, w której cierpliwość i wyrozumiałość są bardzo potrzebne jest obie-

ranie starszych. Niektórzy bardzo gorliwi bracia zdają się reprezentować pogląd, że nie powinni mieć żadnego udziału w wybieraniu na starszego kogoś takiego, komu nie mogą dać uznania w każdym szczególe. Zgadza się z tym, że osoba niemoralna nie powinna być obrana do starszeństwa pod żadnym warunkiem, oraz, że gdyby któryś ze starszych okazał się człowiekiem niemoralnym, natychmiast powinno się zażądać jego rezygnacji; lecz zwykle nie to jest powodem różnic. Lud Boży nigdy świadomie nie wybrałby osoby niemoralnej na przywódcę w duchowych sprawach. Przypuśćmy jednak, że w zgromadzeniu byłby jeden brat, którego większość uznawałaby za znacznie wyżej stojącego i najlepiej ze wszystkich wykwalifikowanego na stanowisko starszego lub przewodniczącego, przypuśćmy dalej, że mniejszość w tymże zgromadzeniu miałaby upodobanie w jeszcze innym bracie i chciałaby również jego widzieć przy jakiejś publicznej służbie w zgromadzeniu, wierząc że ma on talent, który może być użyty przez Pana ku Jego chwale. Co więc ma uczynić w takich okolicznościach każda z grup? Czy walczyć sposobem polityków i mówić: My mamy władzę, a więc i autorytet by wybrać naszego kandydata, a wy musicie się z tym zgodzić, albo opuścić nasze grono? Bynajmniej!

Mogliby to być „dobra polityka” pomiędzy ludźmi światowymi, lecz byłoby zupełnym przeciwieństwem ducha miłości, jaki ma rządzić w zgromadzeniu. Osiągnąwszy takie zwycięstwo moglibyśmy zranić jednego lub więcej Pańskich braci, moglibyśmy obrazić Pana i bardzo sobie zaszkodzić w naszym ubieganiu się o wielką nagrodę. Takie zwycięstwo byłoby właściwie porażką dla naszych zabiegów i aspiracji – w rzeczywistości byłoby więc zwycięstwem naszego przeciwnika. Czyż nie mamy mieć na względzie jedni drugich i starać się, nie każdy o swoje własne upodobania, ale by budować jedni drugich w najświętszej wierze? Duch miłości dyktowałby więc, aby w takim przy-

padku obrać do służby więcej niż jednego – dwóch, trzech lub więcej, zależnie od zasobu odpowiedniego materiału i według życzenia zgromadzenia, bez pogwałcenia ogólnych wskazówek Słowa Bożego. Słuszna i rozumna byłaby decyzja będąca w proporcji do ilości braci. Jedni starsi mogliby nadawać się szczególnie do prowadzenia jednego rodzaju zebrań, podczas gdy drudzy byłiby bardziej sposobni do prowadzenia innych zebrań, a apostoł wykazuje, że wszystkie członki w ciele są potrzebne i oko nie może powiedzieć ręce lub nodze: „nie potrzebuję was”. Powinniśmy być zdania, że dla wszystkich poświęconych Panu jest dość miejsca do służby.

Apostoł Paweł, wykazując kwalifikacje starszego, wskazał najwyższy ideał, tak samo jak nasz Pan wskazał najwyższy ideał, gdy powiedział: „*Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, doskonały jest*” – Mat. 5:48. Nie możemy być takimi, jak nasz Ojciec Niebieski, w pełnym znaczeniu tego słowa, lecz możemy mieć Go jako nasz ideał, czyli wzór, do którego staramy się wspinać. Podobnie, mało braci starszych dosięga tej miary kwalifikacji opisanej przez apostoła, lecz kwalifikacje te nie powinny być przez nikogo przeoczane przy ich wyborze, a raczej w wyrażeniu tego, co według ich pojęcia byłoby wyborem Pana w danej sprawie. „*Znaszajcie jedni drugich w miłości*”, powiedział apostoł. Jakże to wzajemne znoszenie i uwzględnianie upodobań, pragnień, poglądów itp. dopomogłoby nam stawać się coraz bardziej podobnymi naszemu Panu i jak wiele trudności złagodziłoby, sprowadzając pokój w każdej małej gromadce ludu Bożego! Nie mamy na myśli ani też nie zabiegamy o taki pokój i ciszę, jakie panują na cmentarzu lub w sypialni, lecz o pokój, który Pan mógłby uznać pomiędzy tymi, którzy są rozbudzeni, żywi i zupełnie Jemu poświęceni, i którzy znoszą i uwzględniają jedni drugich, ponieważ miłują Pana i wszystkich starających się postępować Jego śladami.

### „MIŁOŚĆ NIE SZUKA SWOICH RZECZY”

Poświęceni Panu powinni coraz bardziej dochodzić do stanu, by wstydić się ducha czyli usposobienia samolubstwa, a doceniać i rozwijać w sobie coraz bardziej ducha miłości, który nie myśli tylko o własnych korzyściach, ale ma na względzie dobro drugich, a szczególnie tych, którzy są domownikami wiary. Jeśli jakiś brat posiada pewne zdolności, które chciałby zużyć w służbie Pańskiej w kościele, to byłoby dla niego właściwe, by upatrywał sposobności dla użycia tychże zdolności; lecz właściwe dla niego jest również to, aby unikał wszelkiego narzucania siebie i swej służby kościołowi. Będąc zawsze chętnym by dobrowolnie służyć kościołowi bez pieniędzy i bez wyznaczania zapłaty, zawsze chętnym by wydawać swój czas, siłę, energię i każdy talent w służbie prawdy, duch pokory i mądrości powinien jednak powstrzymać go od narzucania swej służby kościołowi bardziej, niż kościół czyli zgromadzenie mogłoby ocenić. Lepiej być umiarkowanym i zaufać Panu, aby On kierował, a ostatecznie wskazał kto ma służyć w kościele, a także do jakiego stopnia i w jakim zakresie mamy służyć. Ten sposób Pański, sposób biblijny, jest najmądrzejszy, podczas gdy jakikolwiek inny sposób postępowania prędzej czy później sprowadzi trudności na wszystkich, których to dotyczy.

### „KOGO SYN OSWOBODZI”

Wielu trudno jest utrzymać się w równowadze umysłu jeśli chodzi o naszą osobistą wolność. Znajdujemy się do pewnego stopnia pod wpływem obyczajów i praktyk tych, z którymi się stykamy, musimy więc ustawicznie zwracać swą uwagę na Słowo Boże. Ponieważ w nominalnym chrześcijaństwie panuje zwyczaj, że nic nie można uczynić bez ordynacji lub upoważnienia, więc między tymi, którzy nie są jeszcze dość rozwinięci w lasce i znajomości, może niekiedy zakraść się niewłaściwe przekonanie. Mogą oni na przykład mnie-

mać, że nie powinny być urządzone żadne inne zebrania, oprócz tych, które ustaliło całe zgromadzenie i które są prowadzone przez wybranych starszych. Jest pożądane i korzystne, by jedność była uznawana w kościele i aby zebrania były urządzone ku największemu zadowoleniu i zbudowaniu wszystkich, oraz były prowadzone przez tych, którzy zostali uznani za najbardziej uzdolnionych; lecz nie powinniśmy nigdy zapominać o tym, że ani Pan, ani apostołowie nie kładli żadnych ograniczeń co do wolności poszczególnych osób, a więc i my nie mamy tego robić. Zauważmy słowa naszego Pana: „*Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*” – Mat. 18:20 (BGd). Ta obietnica jest tak samo prawdziwa teraz, jak była kiedykolwiek i nie nakłada ona żadnego ograniczenia na kogokolwiek z ludu Bożego.

Jeśli więc którykolwiek z Pańskiej trzody czują, że ich duchowe dobro nie jest odpowiednio zapewnione zarządzeniem dokonanym przez zgromadzenie, mają oni zupełną wolność by rozpocząć jakiegokolwiek zebranie, które byłoby im bardziej pomocne, byle tylko nie stało ono w sprzeczności z zarządzeniami Pisma Świętego. Gdyby konieczność taka zachodziła gdziekolwiek, radzilibyśmy, aby zebrania takie starać się wyznaczyć w takim czasie i miejscu, by nie było to w konflikcie do ustaleń ogólnego zgromadzenia. Gdyby zaś później okazało się to pożądane, jak to, naszym zdaniem, powinno zazwyczaj być, aby zgromadzenie objęło ogólny nadzór w podobnych sprawach, powinno ono zrozumieć swoją odpowiedzialność i wyznaczyć odpowiednią ilość zebrań i to takich jakie są potrzebne, i pod takim przewodnictwem, aby potrzeby tegoż drogiego ludu były zaspokojone – aby wszyscy mogli być karmieni i wzmacniani, aby mogli czynić jak największy postęp i aby wszyscy mogli trwać w jedności serca, w miłości, w społeczności i zgodnym współdziałaniu. □

# Święte miasto Jeruzalem

C.T. Russell

[Brooklyn, 5 czerwca 1910]

„*Cieszcicie, cieszcicie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego, i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób za wszystkie grzechy swoje.*” – Izaj. 40:1–2.

Chrześcijaństwo wspólnym głosem przyznaje, że wszystko z Boskiego Objawienia spełniło się względem narodu żydowskiego. Posłuchajcie, jak apostoł Paweł tego dowodzi: „*Czymże więc góruje Żyd? Albo co za pożytek jest z obrzezania? Wielki pod każdym względem. Przede wszystkim ten, że im zostały powierzone wyroczone Boże*” – jest to Boskie przesłanie dotyczące Boskich celów na czas teraźniejszy jak i przyszły. Apostoł ponownie oznajmia nam, że przesłanie całej Ewangelii zostało zwięźle zawarte w obietnicy Stwórcy danej Abrahamowi: „*W tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi*” – Gal. 3:8.

## „NAJPIERW DO ŻYDÓW”

Żydzi sądzą, że nadanie im Zakonu na Górze Synaj za pośrednictwem Mojżesza jest wypełnieniem obietnicy danej Abrahamowi. Jednak mylili się, jak dowodzą tego karty historii.

Pośrednik Izraela, poświęcający się kapłani, ofiary przez nich składane, Przybytek ze Świątnią Świętą i Najświętszą oraz wszystkie cechy Przymierza Zakonu były typem lub zapowiedzią „lepszych ofiar”, wyższego Kapłaństwa, lepszego Pośrednika i wspanialszych błogosławieństw, wiecznego odpuszczenia grzechów i pojednania, co w przyszłości miało być spełnione. Jednakże okres typów Izraela nie został zmarnowany. Nie tylko bowiem zostały one wówczas ukazane, lecz jednocześnie dokonano wyboru specjalnej klasy przedstawicieli Boga: Abrahama, Izaaka, Jakuba, wszystkich proroków

oraz godnych tego wieku świętych, oddanych Bogu i uznanych za przysposobionych do warunków Królestwa. Co do nich Pismo oznajmia nam, że „zasnęli”. Śpią wciąż w prochu ziemi oczekując chwalebego poranka zmartwychwstania oraz radosnego udziału wraz z Mesjaszem w pracy, jaka wówczas ma być wykonana. W swoim życiu byli oni typem „ojców”, albowiem zapowiedziano, że Mesjasz będzie potomkiem Abrahama, a także „Synem Dawida”.

## „CIESZCIE MÓJ LUD”

Inne miejsca Pisma Świętego, bez żadnej sprzeczności z tymi oświadczeniami, ukazują wyraźnie, że „Syn Dawida” i „Nasionie Abrahama” ma być Panem i Ojcem zarówno Dawida jak i Abrahama. A zatem, czytamy: „*Zamiast ojców swych mieć będziesz synów swych; ustanowisz ich książętami na całej ziemi*” – Psalm 45:17. Syn Dawida, Mesjasz, będzie Ojcem Dawida, czyli Dawcą życia. Podobnie będzie Ojcem wszystkich świętych Starego Testamentu, a będąc Panem Dawida i „Panem panów”, będzie dla Niego przyjemnością powołać Abrahama, Izaaka, Jakuba oraz świętych mężów Starego Testamentu, Proroków, a także innych wiernych do chwalebego uczestnictwa razem z Nim w Królestwie, które wkrótce ustanowi, aby panowali i błogosławili Izrael i wszystkie narody ziemi. Czy nie będzie to wspaniałym zaszczytem dla Abrahama i jego potomstwa! Czy moglibyśmy przypuszczać, że Wszechmogący użyłby na tak wysokim stanowisku kogokolwiek innego oprócz wiernych? Z pewnością nie! Kiedy zatem Mesjasz uczyni świętych Starego Testamentu „Książętami na całej ziemi” jako przedstawicieli Jego niewidzialnego Królestwa, czyż nie da pierwszeństwa Żydom w tym względzie?

Nasz tekst jest jednym z trzech oświadczeń Starego Testamentu, który zapewnia, że „dwójnasób” jest związany z historią Izraela.

Należy bowiem zauważyć, że historia żydowska dzieli się naturalnie na dwie równe części. Pierwszą z nich był czas łaski, przeplatany wprawdzie z czasem karania, ale jednak łaski. Druga natomiast jest czasem nielaski i odlączenia od społeczności z Bogiem. Jak zostało przepowiedziane, Izrael od wielu wieków pozostaje bez proroka i bez kapłana, bez efodu i bez łączności duchowej z Bogiem, podczas gdy jednocześnie byli oni narodem wyróżnionym przez Boga. Teraz, z ich własnej woli są tak zupełnie odrzućeni, że nie mają absolutnie żadnej łączności z Bogiem i żadnego światła, które by oświeślało ich drogę. Słowa Proroka się wypełniają: „*Niechaj stół ich stanie się dla nich pulapką, a ich uczy ofiarne potrzaskiem! Niech zaćmią się oczy ich, by nie widzieli*” – Psalm 69:23–24. Istotnie są oni ślepi, błądzą, lecz dzięki Bogu, ich ślepoty nie będzie trwała wiecznie! Okres ich ślepoty jest drugą częścią „dwójnasobu”. W miarę jego wypełniania się, ich ślepoty będzie znikać i „oczy wszystkich, którzy nie widzą, zostaną otwarte”. O tym czasie Pan oświadcza, że ten, który rozproszył Izrael, zgromadzi go (5 Mojż. 30:30; Ezech. 37:20–28).

Jesteśmy pełni podziwu, nie z powodu wyobraźni, lecz przez Słowo Boga, że „dwójnasób” Izraela teraz się wypełnia, że błogosławienie Izraela już się rozpoczęło, że otworzenie jego oczu się odbywa. Z tego powodu wybraliśmy na nasz tekst: „*Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego, i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób*” (podwójną karę) – (obie części karania). Możemy wypowiedzieć słowa pocieszenia, albowiem „dwójnasób” wypełnił się.

Kiedy trzydzieści cztery lata temu zwróciliśmy uwagę na te fakty, niewielu chciało słuchać! A kiedy czternaście lat temu od-

wiedzieliśmy Jeruzalem, mając na uwadze głównie fakt, że czas zgromadzenia Izraela jest bliski oraz że nadszedł właściwy czas na obdarzenie Syjonu łaską, nie znaleźliśmy wśród narodu żydowskiego wielu uszu do słuchania. Wówczas Syjonizm nie był tym, o czym marzono. Nasze komunikowanie się z przedstawicielami Funduszu Imigracyjnego Barona Hirsch, a także z wykonawcami Żydowskiego Funduszu Pomocy Sir Mose-sa Montefiore spotkało się z miernym uznaniem. Pomimo tego byliśmy pewni, że „dwójnasób” Izraela wypełnił się i że poranek jego radości ma wkrótce nastąpić (Psalm 30:5).

Jak wiele się wydarzyło w ciągu owych osiemnastu lat! Powstał Syjonizm i zrodził nadzieję w sercach „wybranego ludu” w każdym kraju. Zwrócił także jego oczy ku Ziemi Obiecanej – nie, żeby wszyscy myśleli o powrocie tutaj, do Izraela, lecz, że każdy Żyd, który zachowuje wiarę w Boga swoich przodków i obietnicę Abrahama, ma teraz nadzieję i oczekuje czasu błogosławieństwa dawno przepowiadanego. Nie wiedzą oni nic o swoim „dwójnasobie”, nie zajmują się studiowaniem Pisma Świętego, lecz naukami swoich starożytnych, zawartymi w Talmudzie. Nieustannie popełniają swój błąd, jak ci chrześcijanie, którzy zagłębiają się w studiowaniu wyznań z czasów Średniowiecza, zamiast sięgnąć do Słowa Bożego.

### TRZY „DWÓJNASOBY”

Przyjrzyjmy się trzem różnym oświadczeniom Pana wypowiedzianym przez proroków Izraela, dotyczących „dwójnasobu”. Pierwsze to okazanie Boskiej łaski, drugie – to brak łaski trwający identyczną długość czasu. Zwróćmy uwagę na prorocstwo Jeremiasza (Jer. 16:18). Pan oświadcza, że po czasie nielaski dla Izraela i następnie po ponownym jego zgromadzeniu „odpłace im najpierw w dwójnasób za ich winę i ich grzech” – część zapłaty z łaską, a część bez łaski. Jeremiasz wypowiada swoje prorocstwo ponad sześćset lat przed rozpoczęciem się drugiej części dwójnasobu.

Udajmy się teraz do proroctwa Zachariasza i zauważmy, jakie stanowisko zajmuje, prorokując w czasie, gdy rozpoczęła się druga część „dwójnasobu”. Zachariasz (9:12) mówi: „*Nadto dziś ogłaszam: w dwójnasób ci oddam*”.

Wróćmy teraz do naszego tekstu i zauważmy, że prorok Izajasz zgadza się z nami, zapatrując się na tę sprawę ze swojego punktu widzenia i twierdząc, że doświadczenie „dwójnasobu” spełnia się: „*Mówcie do serca Jeruzalemu i wołajcie na nie, że dopełniła się jego niewola, że odpuszczona jest jego wina, bo otrzymało z ręki Pana podwójną karę (dwie równe części) za wszystkie swoje grzechy*”. Rozumiemy, że „dwójnasób” spełnił się w 1878 roku n.e. Od tego czasu nieustannie głosimy to, w miarę naszych możliwości, ponieważ Pan wykorzystał dogodną sposobność, aby pocieszyć Izrael, zapewniając swój lud, że czas ich niełaski zakończył się i że stopniowo odzyskują swoje powodzenie. Stąd rok 1878 był początkiem łaski dla Izraela. Dokładnie tak, a nawet więcej – nasze kazania, które w pewnej mierze odzwierciedlają tę charakterystyczną cechę Boskiego Planu odnośnie przywrócenia Izraelowi Boskiej łaski, są znane zarówno pewnej znacznej części Żydów jak i chrześcijan. Ich oczy stopniowo otwierają się, jak przepowiedziały Pisma.

Lecz skąd możemy wiedzieć, kiedy miał miejsce punkt zwrotny „dwójnasobu Izraela”? Skąd także możemy wiedzieć, że „dwójnasób” zakończył się w 1878 roku? Odpowiadamy, że rozwiązanie tej kwestii wymaga uznania Jezusa za Mesjasza. Odrzucenie Go jako Króla przez Izrael wyznacza punkt zwrotny w łasce Boga, jak ukazuje to wyraźnie przed chwilą zacytowane proroctwo Zachariasza. Ani chrześcijanie, ani Żydzi nie doceniają pełnej doniosłości tego faktu, ukazanego w Ewangelii, że pięć dni przed ukrzyżowaniem Jezus wjechał na osła do Jeruzalem, na sposób królów żydowskich, a licznie otaczający Go tłum krzychał głośno: „*Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imieniu Boga Jeho-*

*wy!*” Prorok Zachariasz zwrócił uwagę na to wydarzenie daleko wcześniej, zanim ono miało miejsce. Wypowiada zatem słowa Pana mówiąc: „*Już dziś oświadczam wam, że odpłacę wam w dwójnasób*”. (Mat. 21:1–5; Zach 9:12).

Historia Izraela jako narodu rozpoczęła się wraz ze śmiercią Jakuba, gdy pobłogosławił on dwanaście plemion. Od tego momentu do śmierci Jezusa, według Pisma, minęło 1845 lat. Analogicznie okres niełaski, licząc od dnia odrzucenia Jezusa przez Żydów, wyznacza rok 1878, jako koniec niełaski dla Izraela – moment początkowy, kiedy słowa pocieszenia miały pójść naprzód. Niemniej jednak, Boża łaska została cofnięta krok po kroku i w sumie, między śmiercią Jezusa a zupełnym zniszczeniem Jeruzalem minął okres trzydziestu sześciu lat. Podobnie powinniśmy się spodziewać, że powrót łaski będzie stopniowym, analogicznym okresem trzydziestu sześciu lat. To powinno nas przywieść do roku 1914 jako czasu, gdy Boża łaska dla Jego ludu będzie stopniowo manifestowana. Będą to jednocześnie ostatnie godziny panowania pogan i schyłek Wieku Ewangelii.

#### „NASIENIE ABRAHAMAMA”

Pozostaje teraz pytanie, czego dokonał Bóg podczas drugiej połowy „dwójnasobu” Izraela? Czy pominął swój naród wybrany, aby bezpośrednio błogosławić pogan i jak mamy rozumieć Boską opatrzność w odniesieniu do tej sprawy?

Odpowiadamy, że Wszechmogący Bóg przewidział jeszcze coś w swoim planie, o czym nie powiedział bezpośrednio i otwarcie ani Abrahamowi, ani żadnemu innemu prorokowi. Dla swoich własnych celów zachował to w sekrecie, którym jest to, że Mesjasz nie mógł być człowiekiem, aby wypełnić wielkie zamierzenia Jehowy, jak jest napisane w Jego Słowie. Prawo Zakonu mówi: oko za oko, ząb za ząb, życie człowieka za życie człowieka. W tym Bóg przedstawił swoją zasadę rządzącą Jego postępowaniem z ludźmi. Albowiem z powodu

człowieka (Adama) zapadł wyrok śmierci, a przez dziedziczość dotyczy wszystkich jego potomków. Pomimo to Boskie prawo przewidziało, że musi być ofiarą jednego ludzkiego życia skazanego na śmierć. Ten jeden, który wypełniłby żądania Sprawiedliwości w imieniu całej rasy ludzkiej, miałby prawo obdarowywania życiem wiecznym i ludzką doskonałością każdego członka rasy Adamowej, który zechciałby to przyjąć na mocy Boskiego Prawa. Dla tej przyczyny Chrystus miał złożyć swoje życie w ofierze: „*Sprawiedliwy za niesprawiedliwych*” – 1 Piotra 3:18.

W nagrodę za swoje posłuszeństwo Bogu, Chrystus został podniesiony ze śmierci do życia w Boskiej naturze. Na tym wysokim stanowisku jest On w stanie pośredniczyć i wykonywać pracę dla Izraela i dla świata w o wiele pełniejszym i szerszym wymiarze, niż robił to Mojżesz. Jako figuralny pośrednik Mojżesz odprawiał pokutę corocznie z krwią zwierząt, lecz Mesjasz odprawia pokutę swoją własną krwią za grzechy wszystkich ludzi. Umarł na krzyżu – za Żydów, a także za Pogan – „za wszystkich ludzi”. Jest On wspaniałym Mesjaszem, który jako Duchowe Nasienie Abrahama ma wkrótce błogosławić świętych Izraela Starego Testamentu i uczynić ich „Książętami na całej ziemi” – wykonawcami Jego woli w Jego Królestwie, aby panować, błogosławić i podnosić z grzesznego stanu każdego, kto zechce uwolnić się od grzechu i śmierci, aby żyć wiecznie w pełnej, ludzkiej doskonałości na ziemi przywróconej do Raju.

#### „CZŁONKOWIE MESJASZA”

Niektórzy mogą zapytać: „Gdzie jest miejsce chrześcijan w Planie Boga?” A jeśli Boskie postępowanie ze światem ma być przez Izrael, a nie przez Kościół, dlaczego Bóg zwleka tak długo? Dlaczego uwielbiony Mesjasz nie ustanowił Swego Królestwa natychmiast i nie podniósł z grobu świętych Starego Testamentu, aby byli Jego przedstawicielami na ziemi? Otóż tutaj kryje się inna część tajemnicy Boga! Izaak, syn Abrahama był figuralnym Mesjaszem, Duchowym Nasieniem. Zanim rozpoczął on udzielanie

błogosławieństwa swoim braciom i dzieciom, najpierw wziął sobie oblubienicę, co również jest figurą (lub typem). W pozafigurze Mesjasz, uwielbiony Jezus uczestniczył w Boskiej naturze, zgodnie z zaproszeniem Ojca i także miał wziąć sobie Oblubienicę, która miała razem z Nim uczestniczyć w duchowej naturze – aby dzielić z Nim chwałę, zaszczyt oraz służbę w Jego Mesjanistycznym Królestwie. Okres nielaski Izraela jako narodu jest czasem, w którym specjalna klasa wybrańców została powołana przez Ojca i zrodzona z Ducha Świętego, aby współdziedziczyć z Chrystusem jako Jego Oblubienica.

Czy Bóg pominął naturalne nasienie Izraela, aby dać te duchowe przywileje poganom, aby zebrać z pogan lud, który obrazowo miał stanowić Oblubienicę Mesjasza? Nie. Pisma zapewniają nas, że te duchowe przywileje zostały udzielone w pierwszej kolejności Żydom. Ukazują nam, że podczas trzech i pół roku kapłaństwa (posługiwania) Jezusa oraz podczas następnych trzydziestu sześciu lat, Dobra Nowina była głoszona prawie wyłącznie Żydom i zgromadzono tak wielu wiernych, ilu okazało się być „prawdziwymi Izraelitami” (bez żadnego podstępu), którzy byli obrzezani nie tylko na ciele, ale także w sercu. Bóg nie zajmował się nieustannie swoim narodem wybranym, lecz po zgromadzeniu z nich wszystkich godnych duchowego błogosławieństwa i wysokiego stanowiska – posłał Dobra Nowinę do pogan, aby (wybrać) zebrać wyznaczoną liczbę tych, którzy stanowiliby Oblubienicę.

Tak więc, moi bracia, Pismo Święte dowodzi, że „dwójnasób” Izraela się wypełnia, że jego ślepotą jest usuwana oraz że wywyższenie Izraela jako przedstawicieli Królestwa Mesjasza na ziemi nastąpi już wkrótce. Także udowadniamy samym sobie jeszcze inną rzecz, mianowicie, że powołani z pogan do uczestniczenia wraz z Chrystusem w naturze duchowej, jako członkowie klasy Jego Oblubienicy, wkrótce zostaną skompletowani i wywyższeni do chwały Królestwa (Rzym. 11:25–32). □

Z książki „Pastor Russell’s Sermons” (Kazania Pastora Russell’a) str. 396–403.

# Pokój w Izraelu

Bolesław Wytuda

„Dlatego nie bój się ty, mój sługo, Jakubie – mówi Pan – i nie trwóż się Izraelu, gdyż oto wybawię cię z daleka, a twoje potomstwo z ziemi ich wygnania. I wróci Jakub, i będzie żył w spokoju i beztrąsko, i nikt go nie będzie straszył” – Jer.30:10

Ktoś kiedyś dobrze powiedział: Izrael, to wskazówka na Boskim zegarze. Jego historia i wypełniające się proroctwa bardzo absorbują lud Boży, widzi on bowiem w tym znaki czasu. Ale, czy wszystkie proroctwa o pokoju Izraela oznaczają trwałe pokój od Boga, pokój niewzruszony i wieczny? Czy zawsze obecne poczynania przywódców tego Bożego narodu, to wykonywanie woli Bożej?

Prorok Ezechiel miał widzenie o dolinie suchych kości: „Prorokowałem więc, jak mi nakazano. A gdy prorokowałem, rozległ się głos, a oto powstał szum; i zbliżyły się kości, jedna kość do drugiej, i spojrzałem: a oto pojawiły się na nich ścięgna i porosło ciało; i skóra powłoka je po wierzchu, ale ożywczego tchnienia w nich nie było. I rzekł do mnie: Prorokuj do ożywczego tchnienia, synu człowieczy, i powiedz ożywczemu tchnieniu: Tak mówi Wszechmocny Pan: Przyjdź, ożywcze tchnienie, z czterech stron i tchnij na tych zabitych, a ożyją.” – Ezech.37:7–9 (NP). W opisie tym widzimy wyraźnie dwa okresy powrotu łaski Bożej do Izraela. Pierwszy etap zapewne dotyczy spraw narodowościowych tego ludu. Nie ma tu mowy o powrocie do życia wiecznego.

Prorok mówi o głosie i szumie, który spowodował zbliżenie się kości. W historii znamy dwa takie głosy, które tworzą zgodny, proroczy głos. Ze strony chrześcijaństwa, br. C.T. Russell mówi o nadziei zgromadzenia Żydów, powrotu łaski od 1878 roku, kiedy to po raz pierwszy sprawa rozproszonych narodu stała na forum międzynarodowym. W Berlinie, gdy władcy tego świata dzielili swe wpływy, pada zapytanie: A co z Żydami? Ze strony Ży-

dów, młody lord brytyjski, z pochodzenia Żyd, Teodor Herzl podejmuje wysiłek w celu obudzenia ducha narodowego swych współziomków, bowiem to on zadał to historyczne pytanie. Odrzucony i pogardzony polityk, pisze swą pierwszą książkę pt. *Państwo Żydowskie*. Praca ta staje się podstawą powstania syjonizmu – staje się szum, który po latach wylania z siebie Państwo Izraelskie w Palestynie (rok 1948). Staje się cud: z narodu pozornie umarłego i języka nie mniej martwego wylania się prężne państwo, które wskrzesza swój biblijny, starożytny język. Jest to czas pierwszej połowy widzenia Ezechielowego.

Jest naród, są władze administracyjne, ale nie ma „ożywczego tchnienia”. To tchnienie, gdzie indziej oddane przez tłumaczy biblijnych jako duch od czterech wiatrów, jest rozumiane w podobny sposób, jak tchnienie przy stworzeniu człowieka – danie prawa do życia, tchnienie w nozdrze tchu życia, ożywienia. Tego w obecnym narodzie izraelskim jeszcze nie widzimy.

Powstały naród musi być dostatecznie doświadczony. Obecne władze wcale nie wyciągają swych rąk do Boga Jahwe w modlitwie o życie. Poprzez układy starają się zawrzeć pokój z pogańskimi sąsiadami. Czy im się to uda? Myślę że tak, ale będzie to pokój nietrwały, ciągle będzie się lala krew, chociaż pozornie będzie wyglądało na osiągnięty sukces, na błogosławieństwo Boże. Stwórca dozwala na takie działanie. Nie ma to jednak nic wspólnego z czasem pokoju przychodzącego od obliczności Bożej.

O pozwoleniu na taki pokój mówi Ezechiel w innym miejscu, chociaż nie mówi, że ten pokój jest od Boga. W proroctwie Ezechiela, rozdział 38 i 39 opisana jest historia, która szczegółowo omawia, jak dojdzie do prawdziwego pokoju, kiedy to Bóg Jahwe będzie walczył za Izraelem. Jednak w Ezech. 38:11,

Gog mówi: „*Wyruszę przeciwko ziemi otwartej, napadnę ludzi spokojnie mieszkających, którzy mieszkają bezpiecznie; mieszkają w miejscowościach, które nie mają ani murów, ani zawór, ani bram, aby brać łupy i grabić, aby zwrócić swoją rękę przeciwko ruinom, które znowu są zamieszkałe, i przeciw ludowi zebranemu spośród narodów, który zdobywa bydło i mienie, a mieszka w środku świata.*” Widać tu sytuację przed najazdem Goga: Lud zebrany ze wszystkich narodów mieszka spokojnie, bez zagrożenia, posiada olbrzymi majątek – chciało by się rzec – pod Boską opieką. O wysiłkach Izraela i wszystkich narodów mówi Jeremiasz (8:11) w znamienym prorocctwie: „*Ulecą ranę córki mojego ludu powierzchownie, mówiąc: Pokój! Pokój! Choć nie ma pokoju*”.

Biblia podaje takie przypadki, kiedy Stwórca, dla określonego celu, błogosławi złym królom, czy rządóm. Prorok Jonasz zapowiada rozszerzenie granic Izraela za czasów bardzo złego króla, Jeroboama II – 2 Król. 14:23–27. Bóg dawał szansę Izraelowi powrotu do łaski, zanim nie rozpedził go ręką Asyryjczyków. Podobna sytuacja zaistniała w Izraelu. Skorzystawszy z łaski Bożej i pozwolenia powrotu do ojczyzny z diaspory, naród ten buduje bezpieczne granice, ale bez Boga. Gdybyśmy w opisie Ezechiela 38:11 widzieli Boską opiekę i trwały pokój od Boga, nigdy te granice nie byłyby przekroczone przez Goga i jego hordy. Ale to bezpieczeństwo Izrael zbudował własnymi rękami, na wzór wszystkich narodów. Stwórca dopuszcza taki pokój, by Izrael został dostatecznie doświadczony i sam poprosił o Boską pomoc w walce z Gogiem.

Pokój w Izraelu będzie częścią pokoju na świecie. O takim pokoju pisze apostoł Paweł (1 Tes. 5:3): „*Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle nas kobietę brzemienną, i nie umkną*”. Bóle kobiety brzemienną zwiastują powstanie nowego życia. Narody będą musiały poprosić Stwórcę o nowe życie, a pierwszym narodem będzie Izrael.

W omawianym widzeniu Ezechiela, tchnienie ożywcze ma przyjść od „czterech wiatrów”<sup>\*</sup>. Mówi więc o czasie, gdy te wiatry będą rozwiązane, a więc o czasie wielkiego ucisku, dniu gniewu Jahwe. Pokój i bezpieczne mieszkanie Izraela, oraz pokój i bezpieczeństwo świata, mają swoje wypełnienie przed „dniem gniewu Jahwe”. Sytuacja ta jest wielkim znakiem dla ludu Bożego.

Nasz werset na wstępie nie mówi o takim pokoju, jaki jest tworzony w wielkim wysiłku w Izraelu. Dlatego też nie mylmy tego, co czynią dziś Izraelczycy z prawdziwym pokojem od Boga. Owszem, naród ten się uczy, ale głównym celem Bożego pozwolenia na takie działanie jest przekonanie tego ludu, że nie może być nic trwałego, co nie pochodzi od Boga. Ten prawdziwy pokój nastanie wówczas, gdy zginą nadzieje tego ludu na zbudowanie czegokolwiek bez Bożej pomocy.

#### Przypisy:

\* O czterech wiatrach mówi przekład gdański, podobnie przekład poznański. Nowy przekład warszawski, z którego cytowałem werset, mówi tylko „z czterech stron” – co nie jest zbyt dokładne. Prawdopodobnie wyrażenie „cztery wiatry” tłumacze rozumieli jako synonim stron świata. □

### Zadowolenie...

Choćby człowiek doszedł sławy, posiadał miliony,  
To i jeszcze będzie całkiem niezadowolony.  
Z jednej rzeczy tylko bywa kontent zawsze,  
Z czego? ten i ów zapyta, gdyż to najciekawsze.  
Jeśli wyjdiesz i staniesz wśród tłumu,  
To zobaczysz jak każdy rad jest ze swego rozumu.

(...)

*Z historii Biblii*

## 3. Septuaginta

*Aleksander Zajda*

### PIERWSZY PRZEKŁAD PISMA ŚWIĘTEGO NA JĘZYK OBCY

Biblia jest pierwszą księgą, którą przetłumaczono na język obcy. Przy okazji powiemy też, że jest pierwszą księgą, którą po wynalezieniu druku wydrukowano, czego dokonał Jan Gutenberg w 1455 r. Ale my zajmiemy się jej pierwszym przekładem, zwanym w biblistyce Septuagintą, o której czytamy tu i ówdzie. Przekład ten – na język grecki – powstał na przestrzeni między r. 250 a 150 p.n.e. w Egipcie. Pierwsze księgi – Pięcioksiąg Mojżeszowy – przetłumaczono na wyspie Faros koło Aleksandrii. Przekład przeznaczony był dla Żydów, których znaczna kolonia żyła w Aleksandrii od wieków. W tym centrum kultury greckiej, jakim było to miasto, ulegli oni znacznej hellenizacji, o czym świadczy właśnie język grecki, którym władali, zapomniawszy prawie hebrajskiego. Od początku Żydzi odgrywali w Aleksandrii bardzo ważną rolę. Na progu nowej ery połowa miasta była żydowska, a w całym Egipcie Żydów było około miliona. Przełożenie więc świętych ksiąg judaizmu na język grecki było pilną potrzebą. O osiedleniu się Żydów w kraju nad Nilem czytamy w księdze proroka Jeremiasza w rozdziałach 41–44.

Nazwa przekładu pochodzi od łac. *septuaginta* tj. „siedemdziesiąt” – tytu, a dokładniej 72 tłumaczy, żydowskich uczonych, sprowadzonych z Jerozolimy, po sześciu z każdego plemienia izraelskiego – miało w ciągu 72 dni przetłumaczyć Pięcioksiąg Mojżeszowy – najważniejszy dla Żydów, jako że zawierał historię ich narodu, religię i prawo. Stopniowo przełożono pozostałe księgi, tak że całość pracy zakończono około 150 r. p.n.e. W przekładzie znajdowały się także apokryfy, które nie wchodziły w skład kanonu hebrajskiego.

W Septuagincie ma swoje źródło nazwa całego zbioru ksiąg Starego i Nowego Testamentu – Biblia, co znaczy po grecku

„księgi”. Autor pierwszej Księgi Machabejskiej tą formą wyrazową – „ta biblia ta hagia” (1 Mach. 12:9) – nazwał święte księgi Izraelitów (późniejszy Stary Testament) i ta nazwa poprzez łacinę już w średniowieczu przyjęła się powszechnie.

Twórcy Septuaginty dokonali przekładu z języka hebrajskiego, opierali się na oryginalnym tekście hebrajskim. Ponieważ przekład powstawał w długim przeciągu czasu i był dziełem wielu ludzi, różny był w Septuagincie stopień dokładności tłumaczenia – od wielkiej dosłowności w Pięcioksięgu do równie wielkiej swobody, jak w przypadku księgi proroka Daniela. Wskutek tego od czasu swego powstania aż do wieku IV n.e., z którego pochodzą najstarsze rękopisy biblijne (Kodeks Watykański, Synaicki, Aleksandryjski), tekst Septuaginty przeżył bogatą historię recenzji, korekt, uzupełnień i prób ujednoczeń, z których najważniejsza była monumentalna Heksapla Orygenesesa (około 240 r. n.e.).

Od czasu swego powstania Septuaginta cieszyła się u zhellenizowanych Żydów wielkim uznaniem. Była ich oficjalnym tekstem biblijnym, czytany w synagogach i używanym później w sporach z chrześcijanami. Żydowscy pisarze Filon i Józef Flawiusz używali prawie wyłącznie Septuaginty. Przekład ten był więc ważny dla utrzymania judaizmu wśród Żydów żyjących w diasporze, z dala od kraju, wśród których znajomość hebrajskiego coraz bardziej malała. Ponieważ sporządzony był w języku greckim, a więc w języku ówczesnej wysokiej kultury, umożliwiał też zapoznanie się z Biblią i judaizmem nie-Żydom. W ten sposób Septuaginta przygotowywała grunt dla chrześcijaństwa, ponieważ umożliwiała jego zwolennikom nawiązywanie w dyskusjach do faktów znanych już niechrześcijanom ze Starego Testamentu.

Właśnie chrześcijanie przejęli Septuagintę i uznali ją za Biblię swoich zborów. Miała ona dla nich wielkie znaczenie. Używali jej w dyskusjach z Żydami. Autorzy pism Nowego Testamentu cytują Stary Testament właśnie z Septuaginty. Dostojnik królowej etiopskiej, który wracając z Jeruzalemu czytał księgę proroka Izajasza (Dzieje Ap. 8:26–40), korzystał niewątpliwie z tego właśnie przekładu. Język grecki Septuaginty zapewniał chrześcijanom przy głoszeniu Ewangelii dostęp do całego świata antycznego, w którym mówiono po grecku. Przekład kopiowano i przepisywano, stąd też łączna ilość zachowanych rękopisów Septuaginty sięga liczby 1550.

W dyskusjach z Żydami dochodziło często do nieporozumień właśnie z powodu wspomnianej już wyżej nie zawsze wystarczającej wierności przekładu. Zmuszało to Żydów do sięgania do oryginału hebrajskiego, którym musieli się coraz bardziej interesować. Chrześcijanom wykazywali różnice między obu wersjami, tym bardziej, że od II w. n.e. wśród Żydów obowiązywała nowa wersja Starego Testamentu, nie zawierająca na przykład apokryfów. Widzimy więc, jak Biblia pobudzała do rozwoju myśli – przyczynek do fascynującego tematu „Biblia a kultura”. Ostatecznie Żydzi zmuszeni byli do zrezygnowania z Septuaginty i stworzenia nowych przekładów na język

grecki. Nowym wymogom miały sprostać przekłady Akwili (ok. r. 140), Symmachusa (ok. 200 r.) i Teodocjana (ok. r. 180).

Septuaginta była pierwszym przekładem Pisma Świętego na język obcy w ogóle. Nią rozpoczęła Biblia swój wielki pochod przez świat i wieki. Dzięki językowi greckiemu wyszła z izolacji, w jakiej znajdowała się, czytana tylko przez Izraelitów, i stała się dostępna dla szerszego świata. Uruchomiła ogromną pracę filologiczną, jaka nieodłącznie towarzyszy wszelkiej działalności przekładowej. Zapoczątkowała dzieło, które – poprzez wieki i epoki – trwa nieprzerwanie do dziś, jak tego dowodzą wciąż ukazujące się nowe przekłady Pisma Świętego. Historia Septuaginty jest fragmentem ogromnej i fascynującej roli kulturotwórczej, jaką Biblia odegrała w dziejach ludzkości.

#### Źródła:

1. Ks. E. Dąbrowski (red.), *Podręczna encyklopedia biblijna*, t. I–II, Poznań 1959;
2. A. Weiser, *Einleitung in das Alte Testament*, Evangelische Verlagsanstalt, Berlin 1963, wyd. 5;
3. *Septuaginta*, wyd. A. Rahlfs, Deutsche Bibelgesellschaft, Stuttgart 1979;
4. W.J.J. Glashouwer, *So entstand die Bibel*, Haenssler Verlag, Neuhausen–Stuttgart 1979;
5. F. Rienecker, *Lexikon zur Bibel*, Wuppertal 1981, wyd. 15. □

## Myśli i zdania

Nie powiem źle o nikim, a będę mówił wszystko dobre, co wiem o każdym.

*Benjamin Franklin*

\*\*\*

Wielki człowiek pokazuje swoją wielkość przez sposób, w jaki traktuje maluczkich.

*Carlyle*

\*\*\*

Trudniej jest kochać sąsiada niż żywić wzniosłe uczucia do Eskimosów, małych fok i wszelkich innych odległych spraw.

*General Morillon*

*Widok z wieży*

## Fatalizm i próby przeciwdziałania

*Roman Rorata*

„...przemija bowiem kształt tego świata.”

1 Kor. 7:31 (NP)

Na horyzoncie wydarzeń pojawia się fatalizm tego świata. Uczeni wspólnie przewidują, że zagrożenia ekologiczne, w najbliższej przyszłości, doprowadzą świat do zupełnej zagłady. Będzie to, jak twierdzą, samobójcza śmierć ludzkości. Człowiek stał się przyczyną własnej tragedii! Jego geniusz wykazany w rozwoju techniki, sprowadził w naturalne środowisko substancje zabijające organizmy, nie tylko człowieka, ale wszystko co żyje. Nawet rośliny giną pod naporem chemicznych odpadów.

Nie jest to jedyna przyczyna powodująca niepokoje różnych warstw społecznych. Wszyscy razem, począwszy od chrześcijańskich kaznodziei, publicystów, polityków aż do szarych obywateli tej ziemi, stawiają diagnozę o edukacyjnej chorobie ludzkości. Wraz z osiągnięciami techniki, gdzie układy scalone dokonały rewolucji w komputeryzacji, winna iść w parze edukacja moralna narodów. Tymczasem rzecz się ma odwrotnie. Zamiast podnoszenia się standardów moralnych, właściwych chrześcijanom, pogłębia się bagno demoralizacji a niekontrolowane instynkty ludzkie objawiają pożądanie, nienawiść i zbrodnię. Czarnym rynkiem rządu mafia. Jej specjalnością jest handel bronią, narkotykami i ściąganie haraczy. Szantaż, wymuszenia i zabójstwa są drogą do realizacji tych celów. Jej ofiary mają do wyboru – milczenie albo śmierć. Szerzy się ona bezkarnie. Wobec jej bezwzględności aparat ścigania staje się bezradny, a w wielu przypadkach i on sam przeżarty jest korupcją. Strefa mafijnych wpływów sięga częstokroć nawet szczytów władzy.

Młodzieży proponuje się filmy o niemoralnej treści, które szkodliwie oddziałują na młode umysły, doprowadzając do wypaczenia ich charakterów. Coraz częściej młodzi ludzie dają upust swoim niekontrolowanym

skłonnościom, stanowiąc tym samym zagrożenie dla porządku publicznego.

Narastające problemy stają się zmorą współczesnego świata. Publicyści ostrzegają przed inwazją moralnego zepsucia, które brutalnie wkracza w życie ludzi. Humanizm i tolerancja są dziś towarem deficytowym, odsuwa się je na dalszy plan, ponieważ na czoło wysuwają się zemsta i odwet. Różnice narodowościowe i religijne zdają się rozpalać żądze zemsty i pchają społeczeństwa do zbrojnego starcia w walce Armageddonu.

Przyczyny są różnorodne – często krew pomordowanych rodaków woła o pomstę do nieba. Inna przyczyna tkwi w ciężkiej niewolniczej pracy w imię jakiejś ideologii obiecującej lepsze jutro, które z biegiem lat stawało się coraz bardziej odległe. Nikły nadzieje i wyczerpywała się cierpliwość jego oczekiwania, w końcu następował zryw do walki, która jeszcze bardziej pogłębia kryzys gospodarczy.

Świat przyrównany jest do domu obłąkanych. O dziwo, duchowni wykazują tu bierną postawę i wiele z tych kwestii po prostu przemilczają, nie chcą wywlekać na światło dzienne spraw drażliwych, wstydliwych, które wskazywałyby na spłylenie norm ewangelicznych w ich kościołach.

Nie mówienie o tych sprawach, stwarza warunki potęgowania się zła i to w każdej jego formie. Dlatego trzeba ostrzec lud Pański, a szczególnie młodzież przed natarczywą inwazją grzechu, który niekiedy podawany jest w słodkich pastylkach masowego przekazu. Ta złudna inwazja grzechu usypia naszą czujność, draży nasze umysły, oswaja ze światowością, niszczy ducha samodyscypliny i w końcu nie mając odwagi przeciwstawienia się napierającej fali zła, ulegamy mu, tłumacząc sobie jego małą szkodliwość. Z dnia na dzień oswajamy się ze światowością, konsumpcyjny styl życia staje się swego rodzaju modą, i nawet zaczyna się podobać. To, co niegdyś było

uważane za wielki grzech, pociągało za sobą ostre konsekwencje – włącznie z najostrzejszą formą napomnienia poprzez wyłączenie ze społeczności zboru, obecnie traktowane jest jako coś, czym nie warto zaprzętać sobie uwagi. Nie zauważamy ogromnej szkody dla duchowej sfery naszego życia, co objawia się w spadku gorliwości, zaniku miłości i utracie chrześcijańskich ideałów.

Dlaczego ludzie wzajemnie się mordują, dlaczego człowiek doszedł do takiego zdziczenia? Dlaczego narody walczą o skrawek ziemi, przelewając morze krwi? Tak dzieje się od tysięcy lat. Można kreślać granice swych państw i pchać miliony ludzi, aby kładli swe życie za ojczyznę, za skrawek ziemi, która należy przecież do Boga, jak stwierdza Psalm Dawidowy: „*Pańska jest ziemia i to, co ją napelnia, świat i ci, którzy na nim mieszkają.*” – Psalm 24:1.

Ludzkość wkracza na drogę ogólnowiatowych konfliktów. Widoczne stają się zarzewia nienawiści wyznaniowych, narodowościowych i rasowych. Podsycający ogień nacjonalizmu obejmuje coraz szerszy obszar. Staje się on obecny w wielu krajach. Nabiera kształtów fatalizmu. Tu i ówdzie wybucha z ogromną siłą nienawiści. Głośny staje się problem azyllantów, który pociąga za sobą ofiary ludzkie i zniszczenia materialne. Powstałe konflikty są wielkim nieszczęściem narodów. W ślepych fanatyzmie mordują się wzajemnie, nie zważając na ogrom zniszczeń w wieloletnim dorobku państw. Świat współczesnej cywilizacji stacza się w przepaść strasznej anarchii. Odradza się duch szowinizmu. Najzdolniejsi, najbardziej utalentowani ludzie na ziemi, zostali zaangażowani do wyszukiwania i udoskonalania broni totalnej zagłady. Są oni hojnie wynagradzani, korzystają z wyjątkowych przywilejów po to, aby tylko udoskonalać narzędzia śmierci. Zachowują się jak ślepcy, którzy nie myślą ani o swojej przyszłości, ani o przyszłości swoich rodzin. Stopniowo krok po kroku, podcinają drzewo życia, na którym sami się znajdują. „*Bo napisano: Wniwec obróć mądrość mądrych, a rozum rozumnych odrzuć. Gdzież jest mądry? Gdzież jest uczonej w Piśmie? Gdzież badacz wieku*

*tego? Izali w głupstwo nie obrócił Bóg mądrości świata tego?*” – 1 Kor. 1:19–20 (BGd).

Nie widzą oni nędzy ani głodu na ziemi, ani milionów ludzi cierpiących, którym można by pomóc. Partnerzy biorący udział w tych szaleńczych wyścigach zbrojeń są podobni do największych hazardzistów, którzy są tak chorobliwie, gorączkowo zapatrzeni w swoje karty, że są całkowicie ślepi na resztę świata, który ich otacza. Jak mógł ktokolwiek przypuszczać, że w historii świata nadejdzie taki czas, kiedy zagłada będzie grozić nie setkom czy tysiącom, ale milionom i miliardom ludzi na wszystkich kontynentach świata. To, co kiedyś przez całe wieki i stulecia wydawało się nieprawdopodobne, teraz stało się czarną rzeczywistością. Gdyby doszło obecnie do wojny jądrowej, nie byłoby w niej zwycięzców, lecz tylko martwe szkielety zwyciężonych.

Czy kuranty kremlowskiego zegara wybiją światu godzinę odmiany? Czy nadejdzie taki czas, że ludzkość powie sobie: Dość zbrojeń, dość nienawiści i zabijania!

Obecnie nie widać jeszcze końca tego dramatu. Najnowsze laboratoria pracują nad tym, jak przenieść i ukryć w kosmosie broń jądrową, aby za pomocą nadanych z ziemi sygnałów radiowych, spowodować odpalenie rakiety, a jej niszczącą moc skierować za pomocą lasera na dowolny punkt na kuli ziemskiej. Najnowsze satelity mogą krążyć tysiące kilometrów od ziemi z pociskami jądrowymi i tylko czekać na rozkaz z ziemi. I znów nowoczesne laboratoria pracują nad tym, aby zniszczyć to krążące w kosmosie zagrożenie, choćby za pomocą promieni lasera. Wyprodukowano też przyrządy wczesnego wykrywania wystrzelonych rakiet, aby żadna ze stron nie dała się zaskoczyć.

W niektórych obszarach naszego globu robi się niespokojnie. Podnosi się głos niezadowolenia ludu. Wysuwane są tak utopijne żądania, że żaden rząd nie jest w stanie ich spełnić. Rządzący chwytają się różnych sposobów, mogących usmierzyć nastroje ludu, lecz sytuacja staje się trudna do opanowania. To zagraża porządkowi społecznemu. Struktury państwowe i kościelne chwieją się, mandat zaufania do wszelkiej władzy

zdaje się wygasać. Duchowieństwo traci swój prestiż i kontrolę nad masami, a według zapowiedzi Pisma Świętego, w ogóle przestanie mieć jakąkolwiek władzę: „*Dlatego w jednym dniu przyjdą jego plagi, śmierć i boleść, i głód, i splanie w ogniu; bo mocny jest Pan, Bóg, który go osądził.*” – Obj. 18:8. Instytucja wielkiego chrześcijaństwa odeszła daleko od pierwowzoru nauki pokornego Nazarejczyka, wobec czego głos anioła z Apokalipsy jednoznacznie stwierdza stan kościoła z imienia, wołając donośnym głosem: „*Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego.*” – Obj. 18:2.

### ŚRODKI ZARADCZE

Niszczący wpływ dziwnej terażniejszości kruszy stare struktury świata. Tworzenie zapór temu destrukcyjnemu działaniu nie zdaje egzaminu. Pękają one pod naporem fali niezadowolonych mas ludu. Rządy chcą stworzyć Wspólnotę Europejską, która dałaby gwarancję bezpieczeństwa i szansę na przetrwanie. Kościoły zaś przystąpiły do wzniesienia innej twierdzy dającej nadzieję powstrzymania erozji struktur kościelnych. Jest nią zjednoczenie wszystkich chrześcijan pod egidą ekumenii. W tym kierunku czynione są usilne starania, aby zwabić wszystkich chrześcijan pod wspólny dach pozornej jedności. Główną przeszkodą w osiągnięciu tego celu jest kult Marii, który eksponowany jest przez Kościół rzymskokatolicki. Kościoły protestanckie są innego zdania, uznają bowiem, że tylko ofiara Jezusa i tylko Jezus stanowi czynnik zbawczy, natomiast Maria zasługuje na uznanie jedynie z racji, iż stała się matką Zbawiciela.

Kościół katolicki od zarania pozostawał w konflikcie z innymi wyznaniem. Pierwszym jego antagonistą był judaizm, z którego wylonili się chrześcijanie, a następnie Kościoły prawosławny i ewangelicki.

Żydzi nie uznali Jezusa jako Mesjasza. Można więc powiedzieć, że religie te roze-

szły się od chwili narodzin chrześcijaństwa. Jako datę graniczną rozłączenia się Kościołów rzymskiego i bizantyjskiego można przyjąć 6 lipca 1054 r, gdy legaci papiescy obłożyli klątwą Michała Cerulariusza, a on wyklął papieża Leona IX. Oba Kościoły podzieliły spory teologiczne; obyczajowość, języki oraz władcy Wschodu i Zachodu.

Powstanie protestantyzmu jedni datują na 31. X. 1517 r, czyli dzień, gdy Marcin Luter ogłosił swoje słynne tezy potępiające handel odpustami, przybijając je do drzwi kościoła w Witenberdze, inni na 15. VI. 1520 r, gdy Leon X obłożył Lutra ekskomuniką, a ten ją spalił na stosie. Jednak tutaj chodziło nie o gesty, lecz o rozumienie tradycji i potrzeb Kościoła.

Od tamtych czasów – do II Soboru Watykańskiego nie było dialogu Kościoła katolickiego ani „ze starszymi braćmi w wierze” – Żydami, ani z „siostrzanym Kościołem prawosławnym”, ani też z braćmi, „którzy zblądzili” – z Kościołami protestanckimi. Poważne rozmowy na temat ekumenii zaczęły się 25 lat temu. Czy obecnemu papieżowi uda się doprowadzić do jedności chrześcijan? Przecież oba pozostałe Kościoły nie uznają jego zwierzchnictwa.

W 1993 r w Balamand (Liban) udało się podpisać deklarację „Międzynarodowej Komisji Wspólnej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem rzymskokatolickim a Kościołem prawosławnym”, nazwaną „Unionizm”, dawna metoda poszukiwania jedności, a dzisiejsze poszukiwanie pełnej komunii. Mimo uzgodnień, które zdawały się być dowodem na możliwość zjednoczenia obu Kościołów, okazało się to nie takie proste. Cerkiew rosyjska przeciwstawia się przyjazdowi papieża do Rosji. Obawiając się, że Biskup Rzymu naruszy zasadę nie stosowania prozelityzmu, czyli ekspansji jednego Kościoła w miejsca, gdzie większość ma drugi.

Rosyjski Kościół prawosławny niepokoi działalność misyjną Kościoła katolickiego. Hierarchowie w rozmowach z przedstawicielami Kościoła katolickiego domagają się przestrzegania zasady prozelityzmu oznaczającej zakaz nawracania na katolicyzm osób

wywodzących się z kultury prawosławnej. Rosyjski Kościół prawosławny blokuje wizytę w Rosji Jana Pawła II – papież tak bardzo chciał odwiedzić ten kraj przed 2000 rokiem, jednak nie doszło do tego.

Papież jednak nie zamierza zrezygnować z raz podjętych planów i czyni ostrożne podchody do ośrodka prawosławia. W dniach 8 i 9 listopada 1999 roku, w drodze powrotnej z pobytu w Indiach, wstąpił do Gruzji. Na spotkanie w gruzińskiej stolicy Tbilisi przybyło tylko około dziesięciu tysięcy osób. Przywódca gruzińskiego Kościoła prawosławnego nie odpowiedział na papieskie apele o „budowę nowych mostów między Kościołami chrześcijańskimi”. Przeciwnie, wezwali prawosławnych wiernych, by nie szli na odprawianą przez papieża mszę. Co więcej, przywódca gruzińskiego Kościoła patriarcha Ilia (Eliasz) II na każdym kroku podkreślał, że pielgrzymkę papieża traktuje jako wizytę szefa obcego państwa i ani razu nie odniósł się do papieskiego apelu o „odnowę braterstwa”. Wizyta przebiegła bez większego aplauzu i jeśli głównym celem wizyty była poprawa stosunków między Kościołem katolickim a prawosławnym, to pod tym względem Watykan nie może mówić o sukcesie.

Cały Kościół prawosławny nieufnie odnosi się do ekumenicznej kampanii papieża, widząc w niej przejaw watykańskiego ekspansjonizmu. Na kilka dni przed przyjazdem papieża do Tbilisi patriarcha Moskwy i Wszechrusi Aleksij II zarzucił Kościołowi katolickiemu ekspansję na terytoria „rdzennie prawosławne” i jeszcze raz we wtorek 9 listopada odrzucił możliwość spotkania się z głową Kościoła rzymskokatolickiego, nawet gdyby ten przyjechał kiedyś do Moskwy. Aleksij II oświadczył, że nie może być zjednoczenia obu kościołów, dopóki nie zostaną usunięte różnice w kwestiach interpretacji dogmatów religijnych, a także usunięty dogmat o nieomyślności i zwierzchnictwie papieża.

## DOGMAT O NIEOMYŚLNOŚCI

Czy ktokolwiek z ludzi, nawet tych najwyżej postawionych w hierarchii społecznej, może być nieomyślny? Apostoł pozostawił zapis (Rzym.3:10,23): „*Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego... wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej,*” (Biblia Tysiąclecia).

Czy wobec tego może być ktoś nieomyślny oprócz Boga?. Czy papieże się nie mylą? Dogmat o nieomyślności papieża jednoznacznie stwierdza, że papież jest nieomyślny w sprawach wiary. I to wiedzą wszyscy. Pius XII kończy bowiem swoje wypracowanie słowami:

„Dlatego, jeśli ktoś, czego niech Bóg broni, odważyłby się temu zaprzeczyć albo dobrowolnie poddawać w wątpliwość to, co zostało przez Nas zdefiniowane, niech wie, że odpadł od Boskiej i katolickiej wiary”.

Co jednak najdziwniejsze, dogmat o nieomyślności papieskiej, którym podpierają się dziennikarze Krajowej Agencji Informacyjnej, został przyjęty w głosowaniu! W latach 1869–70 obradował I Sobór Watykański, ze wspomnianym wyżej Piušem IX w roli głównej. Wtedy to uchwalono, że papież jest nieomyślny, gdy ogłasza *ex cathedra* „doktrynę o wierze i moralności, której trzymać się winien cały Kościół”. Opozycja była innego zdania, ale przegrała: przed uchwaleniem tego dogmatu sobór opuściło 55 jego przeciwników, przeciw jego przyjęciu głosowało dwóch. Nie zanotowano, by podczas obrad głos z nieba podpowiadał kardynałom i biskupom, jak mają głosować. Znaleźli się buntownicy, którzy nie chcieli podporządkować się woli większości i utworzyli własny Kościół – starokatolicki.

Ogłoszenie nieomyślności papieskiej nie spodobało się władzom wielu państw: 30 lipca 1870 r. katolicki cesarz Austrii zerwał konkordat z Watykanem, motywując to tym, że wskutek przyjęcia nowego dogmatu zmienił się charakter prawny kontrahenta. Zawierał umowę z normalnym człowiekiem, a teraz partner doszedł do przekonania, iż przez jego usta przemawia sam Bóg!

**Dalszy ciąg artykułu na stronie 23**

Jest tylko jedno wyjście z tego zapętlenia: Przyjąć doktrynę Pisma Świętego, iż tylko przedwieczny Bóg wraz ze swoim wiernym Synem Jezusem Chrystusem są nieomylnymi. „*Któż jest ten, pytasz, który zaciemnia radę Bożą nieumiejętnie? Dlatego przyznaję, że nie zrozumiał; dziwniejsze są te rzeczy, niżbym je mógł pojąć i zrozumieć.*” – Ijoba 42:3.

### KWESTIA JEDNOŚCI Z PROTESTANTAMI I JUDAIZMEM

Trudna jest także droga do jedności katolików z protestantami. Kościół katolicki nie chce łatwo ustąpić z ustanowionych przez sobory dogmatów. Od pięciu wieków toczy się spór w sprawie nauki o usprawiedliwieniu. Katolicy bowiem uznają usprawiedliwienie z uczynków, protestanci natomiast twierdzą, że usprawiedliwienie jest z łaski i na podstawie wiary. Na poparcie mają słowa św. apostoła Pawła: „*Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu. Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy, i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów, dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa. Gdzież więc chluba twoja? Wykluczona! Przez jaki zakon? Uczynków? Bynajmniej, lecz przez zakon wiary. Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu.*” – Rzym. 3:20–28.

W prawdzie w początkach czerwca 1999 roku w Genewie doszło do wypracowania przez Kościół rzymskokatolicki i Światową

Federację Luterską „Deklaracji w sprawie nauki o usprawiedliwieniu”, a 31 października tegoż roku parafowano ten akt przy asyście zwierzchników kościelnych z jednej i drugiej strony, analizując i ważąc każde słowo. Być może akt ten zbliży Kościoły rzymskokatolicki i luterski w kluczowej kwestii, która poróżniła je w XVI wieku, to nie oznacza ona jeszcze jedności. Papież powiedział, że jest to miłowy kamień na niełatwej drodze do pojednania. Najpierw Kościoły uznać muszą wzajemnie udzielane sakramenty i rozstrzygnąć wiele innych spraw. Jak na razie na drodze do jedności pojawiają się tylko pewne osiągnięcia w zakresie działań humanitarnych, tu wszyscy okazują dobrą wolę i nie chcą pozostawać na uboczu. Co się jednak tyczy kwestii dogmatycznych, to wola obydwu stron jest dalece ostrożna.

Drogą do zbliżenia katolicyzmu i judaizmu będzie zapewne tegoroczna, planowana pielgrzymka papieża Jana Pawła II do miejsca narodzin Abrahama oraz odwiedzenie przez papieża Jerozolimy z okazji Wielkiego Jubileuszu. Czy będzie to uczciwy dialog ze światem żydowskim, czy też tylko rozmowy dla zwiększenia wpływów w tym newralgicznym rejonie ziemi? – Czas pokaże, bowiem wszystkie dotychczas odbyte pielgrzymki są instrumentem do dokonywania zamierzonych celów. Nawiązanie do postaci Abrahama będzie też okazją do zbliżenia z muzułmanami. W Polsce, jako pierwszym na świecie kraju, powstała Rada Wspólna obu religii. Rada stawia sobie za zadanie przezwyciężanie wzajemnych stereotypów i uprzedzeń, podejmuje działania służące pokojowemu współistnieniu i współdziałaniu wyznawców obu religii, jak również zapobieganiu konfliktom lokalnym i międzynarodowym.

Watykański Sekretarz Stanu kardynał Angelo przesłał list do biskupa Kolombo, przewodniczącego Episkopatu Sri Lanki. Poruszył w nim sprawę trudności wysuwanych przez przedstawicieli buddyzmu w tym kraju, w związku z obrażającymi buddystów stwierdzeniami w książce papieża pt. „Przekroczyć próg nadziei”. W swym liście

Sekretarz Stanu przypomina, że arcybiskup Fernando skierował do buddystów pisemne oświadczenie, w którym wyraził ubolewanie z powodu błędnej interpretacji stanowiska papieża. Zwrócił on uwagę na szacunek z jakim odnosi się papież do wyznawców wszystkich religii, a zwłaszcza buddyzmu. Również kardynał ubolewa nad faktem, że buddyści czują się urażeni. Zaznacza on, że Jan Paweł II cytuje w swej książce pełne respektu dla buddyzmu słowa posoborowej deklaracji o stosunku kościoła do religii niechrześcijańskich. Przypomina też postawę szacunku do buddystów, jaki papież zawsze wykazywał przy okazji publicznych spotkań w Watykanie i w czasie swych podróży apostołskich, jak też jego poparcia dla różnych inicjatyw z islamską religią.

Watykański Sekretarz Stanu proponuje dalsze spotkania chrześcijańsko-buddyjskie, na których specjaliści obu stron mogliby prowadzić dialog na takie tematy, jak np. pojęcie zbawienia czy postawa wobec świata. Papieaska Rada ds. Dialogu Między Religiami wychodzi z wszelkimi inicjatywami w tym kierunku, aby ugłaskać muzułmanów. Czy uda się papieżowi znaleźć przychylność muzułmanów i usunąć przeszkodę, która na trwale została postawiona w jego książce. Papież pisze, że buddyzm jest systemem ateistycznym i to obraziło wyznawców buddyzmu.

Na zakończenie swego listu do arcybiskupa Sri Lanki kardynał stwierdza, że papież pragnie zapewnić buddystów o swoim szacunku i życzliwości dla nich oraz o gotowości Kościoła katolickiego do dialogu i współpracy.

Jakże inaczej – nie tak dawno – wyglądało to wszystko, kiedy siłą chciano podporządkować wszystkich pod swoje dyktando, z podeptaniem wszelkich praw – nie tylko Boskich, ale i ludzkich. Obecny papież podjął dzieło nowej ewangelizacji. Podczas pobytu w Indiach wyliczył, co w minionych tysiącletniach było ewangelizowane. Historycy krajów muzułmańskich szybko sięgnęli do kart historii i przypomnieli fakty: W pierwszym tysiącleciu Europa została zewangelizowana przez siły

zbrojne cesarza Konstantyna I i jego następców, następnie przez władców europejskich łącznie z Mieszkiem I. W drugim tysiącleciu ewangelizowano przez świętą inkwizycję, do Ameryki wiarę przyniosły siły zbrojne królów Hiszpanii i Portugalii, do Afryki – siły zbrojne mocarstw kolonialnych. W III tysiącleciu – kto zewangelizuje Azję? Nie istnieje na globie ziemskim ani jeden kraj, w którym chrześcijaństwo byłoby dobrowolnie przyjęte.

W obecnych czasach dawne praktyki nie miałyby żadnego powodzenia, a wręcz byłyby samobójcze, przeto przyjmuje się inne formy działania, bardziej przystosowane do współczesnej cywilizacji, działania nie z pozycji siły, lecz z akceptacją różnorodności światopoglądów.

Czy te zabiegi okazywania szacunku i życzliwości powstrzymają pochód świata i uchronią go od śmiertelnej choroby wrogości? Ktoś trafnie określił obecne położenie ludzkości: „Świat przyrównany jest do topielca, który woła o ratunek, lecz na brzegu stoi manekin”. Tym manekinem jest sztucznie pozorowany kształt miłosiernego człowieczeństwa, które faktycznie jest skostniałą statua wypełnioną samolubstwem, zazdrością, bezduszością i egoizmem, które są głuche na błagalny głos ludu wyrażający jego cierpienia i potrzeby. W tym stanie rzeczy należałoby podjąć dzieło rzeczywistej ewangelizacji i nawrócić przynajmniej chrześcijan na prawdziwe chrześcijaństwo, które by odmieniło oblicze ziemi przez wzajemną miłość, tolerancję, pokój i braterstwo.

#### INTERWENCJA NIEBIOS

Rozważając powyższe problemy, dochodzimy do wniosku, że konieczna jest interwencja Boża, bez której świat nie usunie swoich problemów. Jedynym lekarstwem na obecne niedomagania świata i jego schorzenia będzie interwencja niebios. Bóg wkroczy ze swoim porządkiem na tę ziemię. Pismo Święte podaje, że po strasznym spustoszeniu ziemi, Bóg pospieszy człowiekowi na ratunek. Psalmista napisał: „*Pójdźcie i*

zobaczcie dzieła Pana, który czyni dziwne rzeczy na ziemi! Kładzie kres wojnom aż po krańce ziemi, łamie łuki i kruszy włócznie, wozy ogniem pali. Przestańcie i poznajcie, że Ja Bóg, wywyższony między narodami, wywyższony na ziemi! Pan Zastępów jest z nami, warownym grodem jest nam Bóg Jakuba” – Ps. 46:9.

Zanim jednak spełni się prorocza zapowiedź interwencji Bożej, wierzącym, prawdziwym chrześcijanom, przyszło żyć w warunkach wyjątkowo niekorzystnych. Dla nich słowa „przemija bowiem kształt tego świata” winny mieć podstawowe i zasadnicze znaczenie. Ich uczucia winny być kierowane przede wszystkim ku rzeczom niebiańskim, a słowa Zbawiciela „...szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mat. 6:33), winny stanowić podstawową treść ich życia, aby zanedbać nie przywiązywać swych uczuć do rzeczy ziemskich. Podobnie apeluje św. Paweł: „A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej” – Kol. 3:1.

Ziemskie kłopoty i problemy winny zejść na drugi plan. Należy starać się zapomnieć o próbach i doświadczeniach ziemskiego stanu, ciesząc się i radując obietnicami lepszej przyszłości, bowiem radowanie się niebiańskimi rzeczami przewyższa i zaćmiewa wszelką ziemską radość. Przeto starajmy się, aby dobro Nowego Stworzenia wywierało korzystny wpływ na wszystkie sprawy życiowe. Świadomość przemijania kształtu tego świata winna nas zmobilizować, abyśmy żyli zgodnie z naszymi nowymi nadziejami i nie poddawali się wpływom tego świata. Podobnie i starania nasze o codzienny byt nie mogą stanowić głównego zajęcia, lecz winniśmy się starać wszelkimi siłami, aby zapewnić sobie nasze powołanie i wybranie pewnym, by w ten sposób stać się współdziedzicami z naszym Panem w chwalebnym porządku przyszłego świata. □

## Nowy Rok

W ciszy wieczoru, rok stary odszedł, zgasł by nieraz w pamięci pozostać na zawsze. Wspomnienia nie wiążać, a niekiedy rwać, wspomnienia najzawsze. Już odszedł. Lecz za nim idzie Rok Nowy, tajemny cichy i ciemny. Wszystko przede mną jest w wielkiej zagadce miesiąc i gwiazdy i życie w mej chatce. Jakimi drogi Ty pójdziesz dalej, wśród wiosny życia i zimowych zawiej? O tym ja nie wiem. Choć chciałabym wiedzieć, już, teraz, Lecz oto wszystko zakryte przede mną, w srebrnym gwiaździstym całunie i nieraz w swych myślach na skrzydłach orłowych ja wzbijać się będę nad chmury, by ujrzeć słońce, blask jasny, złoty, Dom mego Ojca, Jeruzalem mury, i żyć nadzieją, że po cierpieniach życia, otrzymam niezwiędłe laury. Już idzie. Rok Nowy, niosąc różne dary, dla wszystkich: dobrych, nieznanych, i bliskich obdarzy bez miary. Panie, Ty, drogę Twoją sam tłuściością poisz dżdżami odmiękczasz i urodzaj dajesz. Lud swój umacniasz, jego siły dwoisz, w swych obfitych łaskach nigdy nie ustajesz. O, Ty mój Panie, o skała moja, rozświeć przede mną mroki mi nie znane i tam mnie prowadź, gdzie ojczyzna moja. Daj mi Twą łaskę, aby oczy moje ujrzały cudną ziemię daleką, to wielkie święte Królestwo Twoje. O, pozwól Panie, by czas co ucieka przybliżył mnie do Ciebie i wyrwał od strapiień, od wszelkiej złości, abym ja mogła między innymi, oczyma swemi oglądać Króla w piękności.

Jadwiga Szubert

## Błogosławieni

Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha, którym na widok spustoszeń i złomów nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha; Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni, nie tracą wiary w blask rannych promieni - Błogosławieni!

Błogosławieni, albowiem ich męstwo, wielkiego gmachu wrota otworzy, gdzie razem z Chwałą króluje Zwycięstwo - bez twardych kajdan i bez tych obroży, które na ziemi noszą upodleni... ten raj się tylko dla silnych zieleni - Błogosławieni!

Błogosławieni albowiem ich syny będą sprzątały z ich ziaren owoce; i wśród zmartwychwstań porannej godziny, gdy złote słońce blaskiem zamigoce, będą wołali duchem podnieceni: za ojców sprawą świt się nam rumieni, Błogosławieni.

Jan Kasproicz

## Upadek i uwięzienie Szatana

„Die Offenbarung Jesu Christi”

*„I widziałem anioła zstępującego nieba, który miał klucz od otchłani i wielki łańcuch w swojej ręce. I pochwycił smoka, węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wrzucił go do otchłani, i zamknął ją, i położył nad nim pieczęć, aby już nie zwodził narodów, aż się dopełni owych tysiąc lat. Potem musi być wypuszczony na krótki czas” – Obj. 20:1–3 (NP).*

W poprzedniej wizji, jak sobie przypominamy, św. Janowi został ukazany ostatni akt zupełnego upadku obecnego porządku rzeczy, powszechnie nazywanego chrześcijaństwem. Zauważyliśmy już, że to tak mocno podkreślone wydarzenie będzie straszliwe i nie do opisanie i zakończy się wyniszczeniem życia ludzkiego. To, co dotąd nazywało się chrześcijaństwem, zostanie wprowadzone w stan zupełnego chaosu – bezrządu. Mimo to Pismo Święte uczy nas, że pewien ostatek ludzkości przeżyje tę wielką katastrofę, że od nich rozpocznie się nowa era – nowy porządek rzeczy. Prawie wszyscy prorocy Izraela w różnych formach wypowiedzi ilustrowali ten zupełny upadek tzw. chrześcijańskiej cywilizacji.

Nie widzimy potrzeby szukania przyczyny tego upadku. Czas nareszcie nadszedł, aby się wypełniła modlitwa naszego Pana: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Zanim panowanie tego Królestwa będzie mogło się rozpocząć, wszystkie królestwa, które teraz są pod władaniem Szatana, wszystkie jego urzędnicy i instytucje, będą musiały zostać usunięte. Narody chrześcijańskie w swoich chęlnych roszczeniach uważają, że są najbardziej oświecone, że osiągnęły wymogi chrześcijańskiego ideału. Tym większą poniosą odpowiedzialność za swoją niekonsekwencję i niecne postępowanie. Tym bardziej ucierpią w dniu ucisku (Izaj. 24). Sądy rozciągną się na wszystkie narody, które powiązane są ze sobą interesami chrześcijaństwa. Pogańskie plemiona i ludy w naturalny sposób ucierpią mniej niż tzw. oświecone chrześcijaństwo, mają bowiem mniejszą odpowiedzialność. Kiedy w Jeruzalem zostanie zaprowadzony nowy porządek

rzeczy, wówczas narody pogańskie wraz z innymi usłyszą prawdziwą Ewangelię i staną się odbiorcami wielkich restytucyjnych błogosławieństw, które będą wówczas aktualne (Izaj. 66:19).

Taki stan rzeczy, zupełny upadek obecnej cywilizacji przy końcu tego wieku, został nam już w naszej historii pokazany, aczkolwiek lokalnie i w ograniczonym stopniu.

Rewolucja francuska jest powszechnie uważana za punkt zwrotny obecnego ustroju społecznego. Lokalnie stanowiła ona ilustrację takiego stanu rzeczy, jaki nastąpi po upadku całego cywilizowanego świata. Po tej katastrofie, mającej miejsce wiele lat temu, chwilach strachu i terroru, nastąpiła jednak jeszcze reorganizacja i odnowa ludzkiego porządku. O Szatanie, wielkim przeciwniku Bożym, nasz Pan, jak również apostoł Paweł, mówi jako o księciu, „bogu”, władcy tego świata (wieku), obecnego porządku. Możemy bezpiecznie przypuszczać, że jako bóg, władca tego świata, miał on ogromny wpływ na reorganizację ziemskich rządów. O ile Szatan był w stanie to uczynić, niewątpliwie zrobił to w tym celu, aby utrwalić swoje rządy na ziemi, aby w dalszym ciągu królować. Świadczy o tym fakt, że po rewolucji francuskiej papieństwo, będące głównym przedstawicielstwem Szatana w sprawach kościelnych, znowu zostało ustanowione. Jest więc zrozumiałe, że zanim prawowita, nowa władza – Królestwo na ziemi – będzie mogła zostać ustanowiona, Szatan działający osobiście, jak również inne niewidzialne siły z nim związane – demony, będą musiały zostać unieszkodliwione. Jest to główny element, jaki został pokazany niemiemu Janowi w tej wizji na temat

związania Szatana. Skutki ostatniej wojny światowej, najokrutniejszej w historii ludzkości (pisane w roku 1929 – przyp. tłum.), zdaniem mężów stanu zagroziły upadkiem dzisiejszej cywilizacji. Zagrożenie to spowodowało, że wielcy wodzowie tego świata uznali za konieczne wspólnie zgromadzić się i układać plany odbudowy. Z biblijnego punktu widzenia można by to raczej uznać za podpieranie upadającego świata czyli obecnego porządku społecznego. Jest to praca, która obecnie zajmuje uwagę i cały czas najwybitniejszych wodzów i mężów stanu naszych czasów. Możemy być pewni, że bóg tego świata, tak dalece, jak tylko mu się to uda, będzie czynnie uczestniczył w realizacji tego planu odbudowy starego porządku rzeczy. Reorganizacja spraw cywilnych i kościelnych w chrześcijaństwie jest próbą stworzenia podpory starego porządku (pokazaną w uprzednich wizjach Objawienia). Jak to już poprzednio zauważyliśmy, te części chrześcijaństwa mają się połączyć, by zyskać większą moc. Będzie to (prawdopodobnie) ostatni wysiłek Szatana w kierunku zachowania swojej słabnącej mocy i wpływu na ludzi, a tym samym – w kierunku utrzymania i chronienia aktualnego porządku rzeczy przed upadkiem. Jednak wszystkie te wysiłki będą daremne – obecny porządek upadnie.

Ogólnie rzecz biorąc, ludzkość ma bardzo małe pojęcie lub nawet nie wie nic o tym, w jakim stopniu Szatan i upadli aniołowie (demony pozostające pod jego wpływem) wywierają wpływ na ten świat. W istocie niewielu nawet spośród ludu Bożego ma właściwe wyobrażenie na ten temat. W oparciu o Pismo Święte zauważamy, że Szatan stoi na czele gigantycznej i mocnej organizacji złych duchów. Ich celem zawsze było i jest ustanowienie nad światem silnej władzy i oszukanie ludzi, oślepienie ich odnośnie Boskich przymiotów i Bożego charakteru. Pierwotnym motywem Szatana, jaki popchnął go do tego niecnego postępu, była nie tyle wrogość wobec rodzaju ludzkiego, ile jego bezgraniczna żądza bycia wielkim i wyniosłym władcą. Stąd jego konkurencyj-

na zazdrość i nienawiść skierowana przeciwko Bogu i Jego sprawiedliwości (Izaj. 14:13–14). Pismo Święte mówi, że to on, „*bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa*”; „*teraz działa w synach opornych*” (2 Kor. 4:4; Efez. 2:2). To on jest autorem zwodzających nauk (1 Tym. 4:1). W 12 rozdziale Objawienia mamy powiedziane, że siedzibą jego władzy jeszcze na początku obecnej epoki i miejscem, gdzie oddawano mu hold, był system pogańskiego Rzymu. Kiedy w czwartym stuleciu pogaństwo upadło, przeniósł swój wpływ na panujące wówczas zepsute chrześcijaństwo. Ustanowił swoją stolicę w tzw. chrześcijańskim rzymskim systemie.

#### SZATAN NA DWORACH ZIEMSKICH KRÓLESTW

Istnieją w Piśmie Świętym wskazania, które pozwalają nam zrozumieć, że Szatan ma swoich reprezentantów na dworach ziemskich rządów. Taka godna uwagi wskazówka została nam dana przez anioła Gabriela. Mia nowicie, pobożny Daniel, czytając prorocтва Jeremiasza, odkrył, że trwająca siedemdziesiąt lat niewola skończyła się; modlił się więc, aby jego lud mógł powrócić z Babilonu do ziemi swoich ojców. W odpowiedzi na jego modlitwę został wysłany anioł Gabriel, który powiedział: „*Nie bój się, Danielu! bo od pierwszego dnia, jakoś przyłożył serce twoje ku wyrozumieniu i trapiłeś się przed Bogiem twoim, wysłuchane są słowa twoje, a jam przyszedł dla słów twoich* (BGd). *Lecz księżę królestwa Perskiego sprzeciwiał mi się przez dwadzieścia jeden dni, aż oto Michał, jeden z pierwszych książąt, przyszedł mi na pomoc; i odniosłem tam zwycięstwo przy królach perskich*” – Dan. 10:12–13 (w. 13 B. Elb.). Wielu egzegetom wydawało się nie do pojęcia, aby ziemski książę mógł się sprzeciwiać potężnemu aniołowi posłanemu przez Boga w tak ważnej sprawie; że był w stanie przetrzymać go przez dwadzieścia jeden dni; że zanim anioł mógł swoje zadanie wykonać, Bóg posłał mu na

pomoc archaniola Michała. Z tego powodu tłumacze Biblii doszli do przekonania, że ten, którego anioł Gabriel nazwał „książęciem perskim”, w rzeczywistości był upadłym potężnym aniołem, który w tajemnicy zastępował Szatana na dworze króla perskiego. Nie byłoby przesadą, gdybyśmy wierzyli, że Szatan miał w przeszłości swoich posłańców lub reprezentantów na wszystkich dworach ziemskich królestw i rządów, że ma ich tam również do dnia dzisiejszego.

Widzimy więc, że kwestię wiązania Szatana należy rozpatrywać w dwóch aspektach: pierwszy dotyczy jego wpływu na upadłe anioły, drugi – skutku, jaki wywrze ta sytuacja na rządy ludzkie, na różne organizacje i poszczególne jednostki. Nie byłoby rozsądnie przypuszczać, że wiązanie lub stłumienie jego władzy i wpływu będzie dziełem jednej chwili. Dokona się to stopniowo. Proces ten oznaczać będzie stopniową utratę władzy i wpływów Szatana. Potem nastąpi symboliczne wrzucenie go do przepaści.

Wizja św. Jana przedstawiająca wiązanie i uwięzienie Szatana wskazuje również czas, w którym Szatanowi nie tylko zostanie w całości odebrana władza, lecz on sam będzie całkowicie związany i uwięziony. To uwięzienie jest pokazane przez wrzucenie go do przepaści. Mówiąc krótko, wizja ta jest symbolicznym opisem utraty władzy (kontroli) Szatana nad upadłymi aniołami i nad ludźmi, która zakończy się jego uwięzieniem. Badając uważnie symbole Księgi Objawienia, zauważymy, że Objawiciel nadaje Przeciwnikowi cztery imiona: Smok, Stary Wąż, Diabeł i Szatan. Bez wątplenia charakteryzują one jego nader złe przymioty, poprzez które oddziałuje na ludzi. Pierwsze jego określenie – „smok” – występuje w 12 rozdziale Objawienia. Tu jest on przedstawiony jako straszliwy potwór z siedmioma głowami, mający dziesięć rogów. Naturalnie nie jest to wcale Szatan we własnej osobie, lecz symboliczne określenie jego połączenia się z ziemskim rządem – w tym przypadku z cesarstwem pogańskiego Rzymu. Jeśli zważymy na to, że ten symboliczny smok

nazwany jest „*onym starym wężem, diabłem i Szatanem*” (Obj. 12:9), wtedy w istocie możemy stwierdzić, jak to już tłumaczyliśmy, że jest on złą istotą duchową. On jest sprawcą pogaństwa – to on za jego kulisami sprawował rządy. On też inspirował i nastawiał ówczesną pogańską władzę do walki przeciw Michałowi i jego aniołom. Od czasu, gdy smok – Rzym pogański – zaczął upadać, Szatan oddaje swą moc, władzę i stolicę, swój tron, bestii (Obj. 13:2). Bestia to tylko inna forma rzymskiej władzy, z pogańskiej zamieniona na chrześcijańską. A smok jest tu przedstawiony w dalszym ciągu jako odbierający hold (Obj. 13:4). Może to tylko oznaczać, że Szatan sprawuje tę samą władzę, rzekomo chrześcijańską, poprzez papieństwo. Tu otrzymuje te same ukłony, co w Rzymie pogańskim. Od tego momentu nie ma już specjalnej wzmianki o smoku, dopiero w opisie wylania szóstej czaszy gniewu (Obj. 16:13), gdzie spotykamy go znowu, kiedy ma wspólną sprawę z bestią i fałszywym prorokiem.

Wróćmy teraz do naszego przedmiotu, czyli wizji ukazującej Szatana jako smoka. Jako taki jest on przede wszystkim przedstawiony w połączeniu z ziemskimi królestwami i politycznymi władzami. Gdy władze te zostaną zniesione, zakończy się też na zawsze etap działalności Szatana jako smoka. To jego znamienne określenie – „smok” – przestanie istnieć z chwilą jego uwięzienia przed rozpoczęciem Tysiąclecia Królestwa Chrystusowego. Z chwilą, gdy tysiąc lat się skończy, a on na krótki czas zostanie wypuszczony, nie będzie już wtedy określany mianem „smok”. Oznacza to, że po jego związaniu – zaraz na początku Tysiąclecia – nie będzie już więcej mógł wywierać złego wpływu na ustanowione wówczas władze, ani też nie weźmie ich w posiadanie. Gdy Chrystus ze swoimi świętymi obejmie panowanie, wówczas zarówno niebieskie, jak i ziemskie władze będą pod nadzorem Bożym. Kimkolwiek okażą się ci, którzy zostaną zwiedzeni po wypuszczeniu Szatana, gdy skończy się tysiąc lat, nie będą to rządzące autorytety –

Święci Starego Testamentu, lecz ci, którzy przyjdą „z czterech krańców ziemi”, „z odległych kończyn ziemi”, tzn. ostatni ze społeczeństwa (Obj. 20:8). Władza Szatana jako smoka zniknie na zawsze, kiedy ci połączeni królowie wezmą swój ostateczny koniec w Armageddonie.

Inne imię – „wąż starodawny” – jest jawną aluzją do czynu, jaki Szatan popełnił w Edenie, kiedy zwiódł Ewę i doprowadził do upadku pierwszych rodziców. Określenie to charakteryzuje go jako osobnika chytrego, przebiegłego i zdolnego do oszustwa wobec całej ludzkości. Pod postacią węża oszukał on i zwiódł Ewę, a kontynuując swoje złe skłonności, oszukał cały świat, wprowadził fałszywe nauki i podzielił Kościół. Od chwili doprowadzenia do upadku w Edenie aż do tej pory i do momentu chwalebego uwielbienia Chrystusa i jego Świętych, Szatan czyni wszystko, do czego zdolny jest ktoś o charakterze węża.

Jego nazwę „diabeł” (gr. diabolos) znajdujemy w Nowym Testamencie około 35 razy. Słowo to oznacza: oskarżyciel, bluźnierca, oszczerca lub złośliwy fałszerz. To również jego cechy charakterystyczne, wybitnie złe skłonności. Posiadał je od samego początku historii ludzkości. „On był mężobójcą (kłamliwym mordercą) od początku i w prawdzie nie wytrwał, bo w nim nie ma prawdy, (...) bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” – Jan 8:44. Są to słowa naszego Zbawiciela. Kłamstwem wobec Ewy było stwierdzenie: „*Żadnym sposobem śmiercią nie umrzecie*”. Poddalo ono w wątpliwość obietnicę przyszłego żywota przy zmartwychwstaniu. Wniosło wiele złego między ludzi i narody. Kłamstwo to głoszone jest w księgach kościelnych. Bardziej niż cokolwiek innego oczerniło ono Boski charakter, fałszywie przedstawiając Prawdę Bożą. Słowo „szatan” oznacza „przeciwnik”, „oportunistyczny duch”; jest pochodzenia hebrajskiego i tak oddano je w Nowym Testamencie, w tym też sensie jest stosowane w całym Piśmie Świętym. Odnosi się ono do głównego księcia upadłych aniołów, wielkiego przeciwnika Bożego i ludzkości.

We wspomnianej wizji ten, który posiada owe wszystkie nader złe przymioty, jest wiązany przez bardzo mocnego anioła, a następnie wrzucony do przepaści. Dzieło wiązania Szatana odbywa się teraz, w czasie wtórej obecności Chrystusa, mającego Boskie pełnomocnictwo zilustrowane przez klucz.

### KRÓLESTWO SZATANA WRZUCONE W NIEŁAD

Odnosnie czasu wiązania Szatana zacytujmy słowa C.T. Russella:

„Przypowieść naszego Pana odnośnie wiązania *mocarza* (Szatana) wydaje się wskazywać, że nastąpi to w sposób gwałtowny. Powiedział On, że gdyby *mocarz* wiedział, o jakim czasie złodziej przyjdzie, wtedy by czuwał i nie dopuścił, by ktoś włamał się do jego domu. To oznacza, że Szatan nie będzie wiedział, w którym momencie ta katastrofa spadnie na niego i jego urządzenie. Przyjdzie to nań niespodziewanie.

Inną sprawą jest kwestia, co to jest dom *mocarza*. Domem jego są jego domownicy, także upadli aniołowie, którzy dotąd byli poddani Szatanowi jako księciu, teraz zaś bywają z nim w dysharmonii. Czas wtórej obecności naszego Pana jest okresem, w którym możemy oczekiwać tych wydarzeń. Wydaje się, że parousia naszego Pana zapoczątkowała nieład w domu Szatana. W wielu sytuacjach daje się zauważyć dezorganizację i rozkład jego domu. Wszystkie zamiary i plany podejmowane w różnych miejscach na ziemi są ze sobą mniej lub więcej sprzeczne i stąd problem, by je przeprowadzić. Jest to dowód rozkładu jego domu. Wydaje się też, że różne grupy złych duchów zbliżyły się do ludzi. Te grupy demonów mogą uczynić wiele złego, mają taką samą moc, jak wtedy, gdy pozostawały w zgodzie ze sobą i Szatanem. Podkopywanie jego domu i niszczenie jego władzy wydaje się być teraz w toku”.

Na temat wiązania Szatana, ograniczania jego władzy i wpływu na sprawy ludzkie, a także na temat łańcucha w ręku anioła mamy inny, bardzo ciekawy i zrozumiały komentarz tegoż autora:

„Wierzmy, że każdy krok naprzód ku światłu i znajomości oznacza usunięcie tyleż ciemności zła i zabobonu. O ciemności i przesądzie mówimy całkiem trafnie jako o łańcuchu ciemności, którym ludzkość tyle wieków była krępowana, aby utrzymać ją w tej ciemności i zabobonie. Prawdziwie był to łańcuch Przeciwnika. A światłość? Czy światłość również może posłużyć jako łańcuch? W dawniejszych komentarzach nie znajdujemy niczego, co mogłoby wskazywać, że światłość może być łańcuchem. Pismo Święte podaje jednak taką myśl, że światłość może mieć takie działanie jak łańcuch: *Lecz to wszystko, gdy bywa od światłości strofowane, bywa objawione, albowiem to wszystko, co bywa objawione, jest światłością* – Efez. 5:13 (BGd). To, co objawia, to światłość. Światłość jest więc łańcuchem dla ciemności. Jest więc łańcuch ciemności i łańcuch światłości. Jednym posługuje się ksiągę ciemności, drugim – Ksiągę Światłości. Ksiągę Światłości dopiero co wszedł na teren księcia ciemności i tu rozpoczął swoje działanie. Dzieło to postępuje głównie w Kościele; polega także na powstrzymywaniu (symbolicznych) wiatrów i mocy, oraz ucisku, który zaczyna przychodzić na świat. W międzyczasie świat zaczyna się budzić niekoniecznie do światła Prawdy. Staje się świadomy więzów, które na nim ciążyą i stara się od nich uwolnić”.

W związku ze związaniem Szatana czytamy jeszcze, że ma być związany na tysiąc lat, aby nie mógł więcej zwodzić narodów, ażeby się skończyło tysiąc lat. Oznaczałoby to, że zwodzenie narodów jest jedną z głównych zbrodni, które Szatan popełniał; że odtąd tak ma być powstrzymywany czy kneblowany, bądź to przez światło terazniejszej Prawdy, bądź przez rozwój wiedzy, nauki czy też cze- gokolwiek, że nie będzie on w stanie zwodzić świata, jak to czynił dawniej.

Wierzmy, że umniejszanie jego wpływów postępuje w dalszym ciągu – odnośnie uświadamiania ludzi o szkodliwości napojów alkoholowych, ograniczania sprzedaży napojów alkoholowych w Ameryce.

I tak uświadamianie świata postępuje. Cudowna jest rozszerzająca się wiedza, a fakt, że wychodzi to od świata, że my (lud Pański) nie mamy z tym nic do czynienia, jest jeszcze cudowniejszy. Dokonują tego ludzie, którzy nie mają wiary w Boga, nie mają prawdziwej religii. Większość z nich odrzuca Biblię; wierzą w jakieś nieokreślone bóstwo. Są jednak wolni od pewnych więzów ciemnoty dawnych wieków. Wcale nie myślą do nich wracać, lecz przeciwnie – chcą postępować naprzód.

„Jeśli chodzi o czas związania tego wielkiego Przeciwnika, wierzmy, że nie nastąpi to, zanim nie dokończy się tu czas Wielkiego Grona”.

Podsumowując krótko to tłumaczenie, możemy stwierdzić, że wszystkie moce mające udział w odkrywaniu błędów wielkich systemów zwanych chrześcijaństwem są również środkiem, którym posługuje się Chrystus, aby wiązać Szatana w kończącym się okresie Żniwa. Mówiąc o jego związaniu mamy na myśli – zgodnie z tym, co podaje Pismo Święte – ostatnią fazę jego całkowitego obezwładnienia. Nastąpi to po czasie przemiany Wielkiego Grona, i to dzięki bezpośredniej interwencji Boskiej.

Pismo Święte informuje nas, że czas jego uwięzienia w przepaści trwać będzie tysiąc lat. Od czasów św. Jana do dnia dzisiejszego wszyscy komentatorzy, aczkolwiek różnili się między sobą co do natury i charakteru tych czasów, uważali, że te tysiąc lat to literalne lata i oznaczają tysiąc lat.

### W BEZDENNĄ PRZEPAŚĆ

Potem, gdy Szatan już będzie związany, gdy jego władza nad ludzkością zostanie stłumiona, a obecny porządek rzeczy runie i upadnie, pozostanie jeszcze coś do spełnienia. Aby skutki władzy i wpływów Szatana mogły być całkowicie wyeliminowane, musi on zostać w pełni ujarzmiony i wygnany (tu w j. niemieckim jest „Verbannung”, co oznacza „zesłana, wygnana” – uwaga tłumacza), czyli unicestwiony lub przeniesiony w taki stan, w którym nie będzie miał żadnej moż-

liwości zwodzenia i szkodzenia ludziom, w czasie, gdy będą oni przechodzili swój sąd, swoją próbę i czas egzaminu. Z dalszego opisu Objawienia dowiadujemy się, że nastąpi ta ostatnia ewentualność: „I wrzucił go w przepaść, i zamknął go i zapieczętował z wierzchu nad nim, aby nie zwodził więcej narodów, ażby się wypełniło tysiąc lat”.

Czego symbolem jest przepaść, tłumaczyliśmy już w jednym z poprzednich rozdziałów. Przepaść nie oznacza jakiegoś konkretnego miejsca, lecz pewien określony stan lub położenie. Przepaść nie ma gruntu, jest bez dna, co jeszcze dobitniej podkreśla, że jest to stan przymusowej bezwładności, stan bez żadnej nadziei. Brak dna oznacza brak jakiegokolwiek podstawy, możliwości oparcia się na jakiegokolwiek nadziei. Szatan zostanie pozbawiony możliwości rozwinięcia jakiegokolwiek koncepcji i planów na przyszłość, otoczy go ciemność, niepewność, bezradność. Oczekiwać będzie swej ostatecznej kary, którą będzie unicestwienie.

„Zapieczętowanie przepaści” to zwrot mający za zadanie wzmocnić wydzźwięk tego symbolu. Pokazuje on zupełną niemoc Szatana i jego zwolenników. Nie będą oni mogli szkodzić ani uwolnić się z więzów, jakimi będą wówczas skrępowani. Związanie i uwięzienie Szatana mamy przedstawione nie tylko w tym miejscu. Już dawno, przed czasami św. Jana, Pan Bóg przepowiedział przez proroka Izajasza: „I stanie się w onym dniu (zauważ związek), że nawiedzi Jehowa zastęp wojsk wysokich na wysokości i królów ziemskich na ziemi. I będą uwięzieni w lochu, jak się zamyka więźniów w więzieniu, i będą zakluczeni w więzieniu. A po wielu dniach będą nawiedzeni”. Fakt, że jest to powiązane z ustanowieniem Królestwa naszego Pana, został tu również podkreślony: „A księżyc wstydem okryty będzie i słońce zawstydzone będzie; gdyż Jehowa Zastępów króluje jako król na górze Syon i w Jeruzalemie, a przed starcami Jego jest chwala” – Izaj. 24:21–23 (B. Elb.).

W zacytowanych wersetach Pisma Świętego przedstawiony został sąd nad panującymi mocami, tymi niewidzialnymi, duchowymi, jak i ziemskimi. Jest wyraźnie powiedziane, że sąd ten dotyczy rządów, a nie poszczególnych osób; że nie jest to sąd ostateczny.

Należałoby mieć jeszcze na uwadze to, że Wiek Tysiąclecia będzie raczej okresem sprawiedliwego rządu niż czasem, w którym absolutna sprawiedliwość panować już będzie w całym tego słowa znaczeniu. Prawdą jest jednak, że sprawiedliwość będzie wtedy kwitnąć, będzie dominującym przymiotem tego czasu. Faktem też jest, zgodnie z nauką Pisma Świętego, że mogą pojawić się wyjątki od tej reguły. W Psalmie 18:44 mamy zapisane proroctwo odnoszące się do tego okresu: „*Wyrwałeś mnie od zwad ludzkich, a postawiłeś mię głową narodom; lud, którego nie znał, służył mi*”, a w 45 wersecie czytamy: „*Skoro usłyszeli, byli mi posłuszni; cudzoziemcy obłudnie mi się poddawali*” (BGd). I dalej (werset 46): „*Synowie ziemi obcej upadali, ze drżeniem wychodzili z zamków swoich*” (B. Elb.).

Znaczy to, że co prawda poddadzą się oni tej wyższej władzy, ale nie z pobudek serca. Prorok Izajasz opisując warunki Tysiąclecia mówi: „*Bo gdy sądy Twoje trafią na ziemię, uczą się (w ogólności) sprawiedliwości mieszkańcy okręgu ziemskiego*”. „*Jeśli się bezprawemu łaskę okaże, nie uczy się sprawiedliwości w ziemi prawości (w ziemi ery Tysiąclecia), czyni niesprawiedliwość i nie widzi majestatu Jehowy*” – Izaj. 26:9, 10 (B. Elb.). Prorok Zachariasz (14:16–17) mówiąc o tym czasie, również prorokował o karze dla takich, którzy nie przyjdą do Jeruzalemu, aby się pokłonić chwalebniemu Królowi.

Wraz ze związaniem Szatana i zamknięciem go w przepaści, obecne złe władze stracą swojego wielkiego wodza i inspiratora. Tym samym panującemu złu zabrane zostanie jego źródło. Ktoś kiedyś powiedział:

„Choć rzeka zła ze swego źródła płynąć już nie będzie, pozostanie jeszcze wiele do zro-

bienia z tym, co już z niego wypłynęło. Szatan nie będzie już mógł wypuszczać rzeki zła na narody, aby je kazić, ale to, co już wypłynęło i co ludzkość wchłonęła, musi być usunięte. Usunięcie tego zła będzie dziełem Chrystusa i Jego uwielbionego Kościoła w nadchodzącym Wieku Tysiąclecia. Jest wielce pocieszające, że ten, który jest źródłem i przyczyną zła, zostanie wcześniej odcięty, nie będzie mógł zasilać zła. W ten sposób ułatwiona będzie praca zupełnego wyrugowania zła i niesprawiedliwości z serc grzeszników, aby w to miejsce mogły się one napęlić sprawiedliwością”.

Związanie Szatana, jak to mamy powiedzieć, ma na celu: „*aby nie zwodził więcej narodów, ażby się skończyło tysiąc lat*”. Aby mieć jaśniejszy pogląd na Boski plan wieków względem ery Tysiąclecia, dobrze jest wiedzieć, kogo oznaczają te narody, zupełnie odizolowane od Szatana, i że to odizolowanie ma być dla nich korzyścią. Ogromne zniszczenie, które nastąpi w wielkim Armagieddonie, nie będzie dotyczyło narodów lub ludów, ale panujących władz, wszystkich instytucji i organizacji. Mogą upadać rządy i zostać wybite wojska. Pozostają jeszcze ludy, które znajdowały się pod mocą tych rządów. Aby to zilustrować, możemy dla przykładu powiedzieć, że klęska Niemiec i upadek dynastii Hohenzollernów wcale nie oznaczały zniszczenia narodu. Zwycięzcy mogliby wykorzystać swoje zwycięstwo, podporządkować ten naród pod nowe ustawy i nowe prawa, przygotować go do nowego życia, według nowego porządku, pod nowym rządem. I to właśnie będzie uczynione pod nowymi rządami Tysiąclecia Chrystusowego, za pomocą żelaznej laski – silna władza wprowadzi nowy ład.

„Narody będą rządzone siłą przez władzę, nieprzepartą laską żelazną. Tej władzy nikt nie zdoła się oprzeć, aż przez ogólne poddaństwo zaprowadzony zostanie nowy porządek rzeczy – sprawiedliwy ustrój. Każde kolano się ugnie i każdy język wyzna Boską moc i chwałę. Absolutne posłuszeństwo zostanie wymuszone.”

Inny pisarz, Joseph Seiss, wypowiada się następująco:

„Walka wielkiego dnia Boga Wszechmogącego jest jedną rzeczą, inną zaś jest to, że będzie ich paść laską żelazną. Są one ze sobą ściśle powiązane. Obydwie są metodami przeprowadzenia sądu. Jedna jest następstwem drugiej. Są jednak całkiem różne w swoim bezpośrednim działaniu, celu, rodzaju i wyniku. Pierwsza będzie tymczasowa (na początku), ta druga pozostanie na stałe. Najpierw miecz musi powalić wroga na polu bitwy, potem rozpocznie się rządzenie za pomocą laski żelaznej tymi narodami, które utraciły swoich królów i swoje wojska. Te dwie metody przeprowadzania sądu mamy opisane w Piśmie Świętym – Psalm 2:5–12; Izaj. 11; Mat. 25:31–46. Ten, który będzie paść narody, jest tym samym, który wyjdzie jako zwycięzca z walki z bestią i zjednoczonymi królami (Obj. 17:12–14). Jest On bowiem Panem wszechświata. On przychodzi w mocy, w sprawiedliwości i w sądzie. Jego wojsko – uwielbieni święci – otacza Go i bierze udział w Jego zwycięskim pochodzie, w deptaniu Jego wrogów (Obj. 2:26–27). Będzie ono miało chwalebny współdział z Chrystusem w rządzeniu laską żelazną. Potwierdza to Pismo – Psalm 149:5–9”.

Należało by przy tej okazji wspomnieć jeszcze, że zarówno ten pisarz, jak i inni, żyjący jeszcze przed okresem Żniwa Wieku Ewangelii, aczkolwiek dobrze rozumieli metody rządzenia narodami przy użyciu laski żelaznej w czasie Tysiąclecia, nie byli w stanie jeszcze pojąć, że dotyczy to całej ludzkości zaślepionej przez boga tego świata, tych wszystkich, którzy nie mogli dotychczas poznać oświecającego wpływu Wielkiego Pasterza. Zagadnienie to omówimy przy innej okazji, rozpatrując wizję sądu przed wielkim białym tronem (Obj. 20:11–15). □

Tłumaczenie z książki *Die Offenbarung Jesu Christi* – Objawienie Jezusa Chrystusa II tom, od strony 517. Artykuł ten znajduje się również w niemieckim „Der Herold” z 1929 r., str. 70.

tłum. Henryk Kawala

Z internetowej poczty\*

## Świadectwo pocieszenia

tlum. Piotr Kubic

20 kwietnia 1999 roku dwaj uczniowie szkoły średniej w Denver zastrzelili dwunastu kolegów i nauczyciela; następnie popełnili samobójstwo. Wszyscy nieustannie zadają sobie pytanie: dlaczego? Dlaczego to zrobili i dlaczego Bóg pozwolił, aby tak się stało?

Poniżej przedstawiamy relacje braterstwa, którzy przy tej okazji prowadzili pracę ewangelizacyjną.

### **Braterstwo Moss:**

Czwartkowe zebranie wieczorne po strzelaninie poświęciliśmy dyskusji nad tym, co możemy zrobić. Postanowiliśmy zamieścić ogłoszenie w gazecie tak szybko, jak to było możliwe. Podczas zebrania zadzwoniliśmy

dziale religijnym. Brat Bob Gray ułożył inny tekst. Zgromadzenie w New Albany przesłało kolejny tekst, który został ułożony przy okazji innej tragedii.

Dowiedzieliśmy się również, że tysiące ludzi gromadziło się w sąsiadującym ze szkołą Clements Park. Siostry Ruth Powell i Gaylene Homolka zdecydowały się pójść tam w piątek po południu i zanieść około dwustu broszurek. Zadzwoniły do nas informując o dużym zainteresowaniu ludzi. Tak więc po pracy, zanim zrobiło się ciemno, zanieśliśmy następną partię broszurek. W sumie, łącznie z rozdanyymi w sobotę, było ich około 500-600 sztuk.



do brata Carla z prośbą o przygotowanie jakiegoś krótkiego tekstu. Kiedy wróciłem do domu, tekst znajdował się już w mojej poczcie elektronicznej (tłumaczenie tego tekstu zamieszczamy pod niniejszym artykułem - przyp. red). W piątek rano wysłałem go do dziennika „Rocky Mountain News” z prośbą o zamieszczenie we wtorek, kiedy to miała się odbyć większość pogrzebów. Ten sam tekst miał się ukazać również w sobotę, w

Mieliśmy możliwość rozmawiać z ludźmi. Co to był za widok! Telewizja nie jest w stanie tego przekazać. Trzeba było tam być, aby zrozumieć ludzką rozpacz. Tysiące kwiatów, listów, szarf z napisami, krzyży, zdjęć – jak na ogromnym pogrzebie. W piątek dowiedzieliśmy się, że pogrzeb odbędzie się w niedzielę. Zadzwoniliśmy do Chicago w sobotę rano z pytaniem, czy bracia mogliby nas wesprzeć większą ilością broszurek. Bracia

ledwie skończyli je drukować i poinformowali nas, że mogą nam wysłać cztery z pięciu posiadanych paczek. Po tej informacji czym prędzej zadzwoniłem do wszystkich braterstwa z naszego zboru. Zebranie w niedzielę zostało odwołane. Zastanawialiśmy się, czy możemy rozdać jeszcze 3200 broszurek. Otrzymaliśmy te-

To niesamowite, jak bardzo pogrzeb się rozrósł. Na wzgórzu ponad szkołą stało piętnaście krzyży. Nikt z naszego zboru nie był bezpośrednio dotknięty tragedią, ale każdy z nas znalazł kogoś, kto był związany z ofiarami. Niestety, podobnych tragedii spodziewamy się coraz więcej, w miarę jak zbliża się dzień całkowitego upadku obec-



*braterstwo z Denver*

lefony od wielu braci z całego kraju ze słowami zachęty, pomocy i modlitwy.

Dziesięcioro z nas miało przywilej rozdawać broszurki godzinę przed pogrzebem. Zawstydzilem się, kiedyś bowiem myślałem, że mamy zbyt dużo tego typu literatury. Siostra Linda Veach miała jeszcze inne broszurki (m.in. 300 sztuk „Nadziei”), na których napisała kilka słów od siebie. Na pogrzebie spodziewano się około 30 tysięcy ludzi, przyszło 70-80 tysięcy. Wielu podchodziło do nas po jedną z broszurek, niektórzy nawet wracali, by wziąć dodatkowy egzemplarz dla znajomych.

We wtorek, podczas największego pogrzebu oraz „chwili ciszy” w całym mieście, wyłożyliśmy wszystkie broszurki, jakie mieliśmy.

nego złego świata. Co za błogosławiona nadzieja, że Królestwo Boże zbliża się, by zastąpić uczyniony przez człowieka nieporządek! Miłość Boża obejmie każdego, kto będzie miał przygotowane serce.

***Siostra Linda Veach:***

Nigdy przedtem nie uczestniczyłam w takiej pracy głoszenia Prawdy. To doświadczenie zainspirowało mnie do większego zaangażowania się w ten rodzaj pracy dla Pana. Wśród tych wszystkich ludzi zgromadzonych na pogrzebie zauważyłam wielki głód czegoś, co mogłoby ich pocieszyć w tym chaosie. Nie wiem, jak wiele broszurek zostało przeczytanych, my nie nadaliśmy ich rozdawać, bo ludzie tak bardzo pragnęli pocieszenia.

Bardzo ważnym faktem dla mnie było to, że dzieliłam tę pracę z moimi braćmi tej sa-

mej wiary. To wielki przywilej! Tego dnia nie zapomnę nigdy. Z pewnością Pan był wtedy razem z nami. Szczególnie w chwili, gdy jedna z siostr zasłabła i została odwieziona do szpitala. Uroczystości pogrzebowe miały zapewnić ścisłą ochronę, z uwagi na obecność wiceprezydenta i innych osobistości.

#### **Brat Dale Crosby:**

Zwykle w wielkim tłumie ludzie chcą pozostać anonimowi, by uniknąć kontaktów z obcymi. Na tym pogrzebie było inaczej. Przybyło 70-80 tysięcy ludzi. Raczej odnosiło się wrażenie zgromadzenia wielkiej rodziny pogrążonej w żałobie. Przemówienia pogrzebowe były miłe, ale nie dawały prawdziwego pocieszenia. Wielu pytało: dlaczego? Było oczywiste, że nikt nie mógł dać odpowiedzi takiej, jaką daje Słowo Boże.

Dwudziestu trzech pastorów z piętnastu kościołów zamieściło w lokalnej gazecie całostronicowy artykuł zatytułowany „Dlaczego?” W elokwentny sposób pytali: Dlaczego moje dziecko? Dlaczego moja rodzina? Dlaczego Bóg na to pozwolił? Czy rzeczywiście jest Bóg? „Czy rzeczywiście Bóg był tak wszechmogący i tak miłujący, skoro zło zaczęło górować?”. Ich odpowie-

dzi brzmiały: „On jest Stworzycielem życia i jest zasmucony tą tragedią. Poznanie Go poprzez Jezusa Chrystusa i umożliwienie Mu wejścia do naszego życia jest jedyną drogą, by nadać życiu sens wśród tragedii. On jest mocniejszy nad tę tragedię a Jego dobroć jest większa od obecnego zła”.

Pastorzy zadeklarowali swój czas, modlitwy itp. na rzecz społeczności. Wydali broszurę „Jeśli istnieje Bóg, dlaczego...”. Ale nie odpowiedzieli na pytania. Z tego powodu zamieściliśmy ogłoszenia w prasie, które, jak mamy nadzieję, udzieliły odpowiedzi tym, którzy pytali naprawdę, nie retorycznie.

Z Chicago, gdzie opublikowane zostały odpowiedzi w prasie, otrzymaliśmy 24 listy, z czego dwadzieścia było pozytywnych.

Swoją uwagę zwróciliśmy również na rodziny chłopców, którzy dokonali zbrodni. Są one ciągle oskarżane - przez władze, media, opinię publiczną. Palce większości ludzi wskazują na nie, doszukując się błędów. Za pośrednictwem adwokatów przesłaliśmy im broszurki wraz z osobistymi listami pocieszenia.

\* fragmenty korespondencji z 11 maja 1999, nadesłanej przez braci ze Stanów Zjednoczonych

Oto tłumaczenie tekstu zamieszczonego na prośbę braterstwa w lokalnym dzienniku „Rocky Mountain News” w dniu pogrzebu ofiar:

## **CÓŻ MOŻEMY POWIEDZIEĆ?**

Kiedy tragedie takie jak strzelanina w szkole zabierają obiecujące istnienia tak wielu, coż możemy powiedzieć? Wszyscy chcielibyśmy załączyć słowa pociechy, ale wydają się one niewystarczające w takich przypadkach. Chcemy jednak okazać rodzinom i przyjaciółom ofiar to, że współczujemy z nimi.

Odnajdujemy nadzieję w przekonaniu, że Biblia obiecuje zmartwychwstanie dla wszystkich - nawet dla sprawców tak strasznej zbrodni. Oczekujemy królestwa, które obiecał Bóg, które przywróci z powrotem wszystkich umarłych, nauczy i przygotuje ich do nieskończonego życia w ziemskim raju. W tej nadziei i obietnicach odnajdujemy wielkie pocieszenie. Czynią one naszą modlitwę bardziej usilną: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź Wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.”

Tym, którzy pragną poznać drogie obietnice Biblijne przeznaczone dla wszystkich, oraz wzmacniającą wiarę opowiedz na pytanie „Dlaczego Bóg dozwolił zło?” chcemy przesłać bezpłatny egzemplarz broszurki o tytule „Pocieszenie”. Aby otrzymać bezpłatny egzemplarz zadzwoń 1-800-GODS PLAN (Plan Boży).

# Kwiat wieku, złe dni i lata

Edward Sadowy

„Pamiętaj o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku, zanim nadejdą złe dni i zbliżą się lata, o których powiesz: Nie podobają mi się.” – Kazn. Sal.12:1 (NP)

Można zauważyć, że w treści tego wersetu podniesiona jest kwestia postawy człowieka wobec swojego Stwórcy, z wyraźnym podkreśleniem wieku młodego, ale obejmująca też życie człowieka do końca.

Werset ten wyróżnia jakby dwa etapy – okresy w życiu człowieka: **kwiat wieku** i po tym **złe dni i lata**, o których powiesz: **Nie podobają mi się**. Kaznodzieja pomija, moim zdaniem, w tym wersecie lata wczesnego dzieciństwa, które według ujęcia tego wersetu, mogłyby być pierwszym z trzech etapów życia człowieka.

Spróbujmy ująć życie człowieka w tych trzech wyróżnionych odcinkach, scharakteryzować je, znaleźć i wskazać wersety zawierające „receptę” na życie w społeczności z Bogiem, właściwe dla poszczególnych etapów, wyciągnijmy dla siebie z tych wskazówek lekcję.

Zastanawiając się nad treścią tego wersetu można zauważyć, że Bóg oczekuje od człowieka określenia postawy wobec swojego Stwórcy od dni, od wieku, kiedy ten staje się istotą odpowiedzialną samą za siebie, za swoje czyny, za swoje zachowanie, itd. Nie oznacza to jednak, że Bóg nie ma względu na człowieka w okresie jego wczesnego dzieciństwa lub inaczej mówiąc, w okresie zależności dziecka od swoich rodziców czy opiekunów.

Przytoczę jeden zapis, w którym potwierdzona jest troska naszego Niebiańskiego Ojca o człowieka na każdym odcinku jego życia: „Napisałem wam, dzieci, gdyż znacie Ojca. Napisałem wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Napisałem wam, mło-

dzieńcy, gdyż jesteście mocni i Słowo Boże mieszka w was, i zwyciężyliście złego.” – 1 List Jana 2:14. Werset ten harmonizuje z tym podziałem życia człowieka, jakiego wcześniej dokonaliśmy, choć można widzieć w nim też pewną przenośnię.

Pismo Święte podkreśla wartość i znaczenie posiadania potomstwa przez rodziców: „Oto dzieci są darem Pana. Czym strzały w rękę wojownika, tym synowie zrodzeni za młodu.” – Ps. 127:3,4. W następnym Psalmie 128 czytamy: „Błogosławiony każdy, który się boi Pana, który kroczy Jego drogami! Owoc trudu rąk swoich spożywać będziesz, będziesz szczęśliwy i dobrze ci się powiedzie. Żona twoja będzie jak owocująca winnica w obrębie zagrody twojej, dzieci twoje jak sadzonki oliwne dookoła stołu twego. Tak oto błogosławiony będzie mąż, który się boi Pana! Niech ci błogosławi Pan z Syjonu, po wszystkie dni życia twego! I abyś oglądał dzieci synów twoich!”

Myszę, że wielu z nas mogłoby potwierdzić wartość tych słów i radość z błogosławieństw określonych w tych wersetach, wypełniających się w naszym życiu. Na konwencji w Białogardzie mieliśmy okazję słyszeć oświadczenie brata dotyczące tego aspektu życia.

Pan Jezus wielokrotnie użył dzieci w celu dania ważnej lekcji swoim uczniom i nam – dorosłym: „Zaprawdę powiadam wam, ktokolwiek by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecko, nie wejdzie do niego.” – Ew. Marka 10:15.

W wielu zapisach znajdziemy przykłady właściwej, podanej od Boga relacji i zależności jaka powinna występować pomiędzy dziećmi, rodzicami i Bogiem oraz wynikających z tych relacji wartości. W Liście św. ap. Pawła czytamy: „Dzieci, bądźcie posłusz-

*ne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie.*” – Kol. 3:20. Ten sam apostoł w Liście do Efezjan 6:1–4 napisał: „*Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna. Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą; Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi. A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana.*”

W V Mojż. 21:18–21 oraz V Mojż. 27:16 można przeczytać o uprawnieniach, jakie w Wiekcu Żydowskim dane były rodzicom.

Ogólnie można przyjąć, że znajomość tego typu zapisów przez nasze dzieci i młodzież jest dosyć dobra, mimo to często słyszymy opinie, że dzisiejsza młodzież niechętnie odnosi się do zasad karności, z kolei rodzice są oskarżani o brak wyrozumiałości dla problemów, z jakimi zderzają się nasi podopieczni.

Jeżeli gdziekolwiek pojawia się taki problem, myślę, że jest to wynik zachwiania relacji pomiędzy rodzicami i dziećmi, do którego może dojść, np. na skutek braku rozmów, braku ukształtowanego poczucia odpowiedzialności u młodych ludzi za ich postawę wobec rodziców i Boga. To może być spowodowane też brakiem ukształtowanego wzajemnego zaufania, budowanego przez lata czasem trudnymi, ale szczerymi rozmowami, i wieloma innymi czynnikami, których my jako rodzice często nie spostrzegamy i nie jesteśmy świadomi, że jednym z takich czynników może być tak zwana nadopiekuńczość, a czasem mogą to być nasze jawne zaniedbania. Oczywiście, do zaniedbań niechętnie się przyznaje każdy, ktokolwiek się ich dopuszcza.

Najczęstszą przyczyną zaniedbań ze strony rodziców jest brak czasu na rozmowy z dziećmi, powodowany nadmiarem codziennych obowiązków i związane z tym psychiczne i fizyczne przemęczenie.

Chcę w tym miejscu wyraźnie podkreślić znaczenie szczerych rozmów

pomiędzy rodzicami i dziećmi lub dziadkami i wnukami.

Przytoczę w tym miejscu wypowiedź znanego polskiego aktora i reżysera – Jerzego Stuhra, pochodząca z przeprowadzonego z nim wywiadu zamieszczonego w tygodniku *Wprost*: „Sprawdziłem: im bardziej wzrasta mój współczynnik szczerości, tym łatwiej przyciągam młodego widza. Oni po prostu mają silną potrzebę przeżycia wspólnej chwili szczerości z kimś starszym i bardziej doświadczonym”.

Myślę, że potrzebę taką potwierdzi każdy nauczyciel, pedagog, wychowawca, na pewno wielu rodziców. Nasuwa mi się w tym miejscu wypowiedź brata Russell’a dotycząca ważności i znaczenia zebrań świadectw i korzyści duchowych, jakie z nich można odnosić.

Te zebrania – to szczerze rozmowy w duchowej rodzinie i gdziekolwiek są w Zborach praktykowane, tam ich uczestnicy mogą potwierdzić ich wartość.

## GRANICE DOJRZAŁOŚCI

Jest bardzo trudną rzeczą właściwie wyznaczyć w czasie granicę odpowiedzialności rodziców za postawę ich dzieci wobec Boga. Dla wielu rodziców jest to często powodem długich rozmyślań.

Często odnoszę jednak wrażenie, że wielu młodych ludzi chcąc być jak najszybciej dorosłymi, nie zdaje sobie sprawy z odpowiedzialności, jaką na siebie przejmują. Dla niektórych rodziców takie sytuacje zdają się być nawet wygodnymi. Nasuwa się jednak pytanie: Czy kiedyś po wykorzystaniu metod prób i błędów nasze dzieci nie będą miały do nas skrytego lub jawnego żalu?

Ustawy prawa cywilnego wyznaczają granice wieku do kiedy rodzic jest w całości odpowiedzialny za poczynania swoich pociech, od kiedy część odpowiedzialności przechodzi na dziecko, a od kiedy młody człowiek całkowicie jest odpowiedzialny za swoje czyny.

Analizując naukę Pisma Świętego uważamy, że nie ma wyraźnej zbieżności, jeżeli chodzi o granice wiekowe pomiędzy zapisami Biblii i ustaw obowiązujących chociażby w naszym kraju.

Od kiedy, w jakim wieku może nastąpić całkowita odpowiedzialność młodego człowieka za jego poczynania i jego postawę wobec swojego Stwórcy? Myślę, że nie znajdziemy zapisu, który by mówił, że następuje to w wieku 18; 21 czy 30 lat. Spróbujmy jednak znaleźć jakąś ilustrację, która mogłaby nam dostarczyć lekcji w tym zakresie.

Weźmy jako pierwszy przykład Pana Jezusa: na pewno przez całe życie zachował właściwą relację wobec swoich rodziców, już w wieku 12 lat wykazał się dużą samodzielnością i możemy się domyślać, że podobnie było w następnych jego latach. W wieku trzydziestu lat w sposób jednoznaczny określa swoją postawę wobec Swojego Niebiańskiego Ojca. Zauważamy, że nie jest to przykład do zastosowania w naszych czasach, jeśli chodzi o granicę wieku.

Ciekawym przykładem w naszym rozważaniu może być postać Samuela. Przyjrzyjmy się bliżej tej historii: „*I przyszedł Pan, stanął i zawołał jak i poprzednio: Samuele, Samuele! A Samuel rzekł: Mów, bo sługa Twój słucha*” – 1 Sam.3:10.

Wcześniej Pan po trzykroć przychodził do Samuela, a ten przychodzi do Helego z pytaniem: Oto jestem, wołałeś mnie? Za trzecim razem Heli zrozumiał, jak może pomóc Samuelowi – radzi – idź i połóż się „*A gdy cię zawoła, powiedz: Mów, Panie, bo sługa twój słucha*”.

Myślę, że podobnie jest w życiu wielu młodych ludzi, a naszych dzieci. Pan Jezus powiedział: „*Oto stoję u drzwi i kolaczę*”. Być może, do wielu „drzwi” waszych młodych serc już docierało lub dociera to pukanie. Czy przyszedłeś do Helego, którym może być twój rodzic lub wujek w zborze; czy Heli zrozumiał sytuację i dał ci właściwą radę?

A może odpowiedziałeś: Mów Panie, bo sługa twój słucha. Jeżeli tak, to tu jest grani-

ca początku twojej odpowiedzialności przed Bogiem za to, co wpada do twojego ucha. Trudno jest wtedy pójść i położyć się spać i zasnąć, jeżeli podczas dnia uczyniliśmy coś, co klóci się z tym, co słyszałem na kursie, na zebraniu, na konwencji, bez „rozliczenia”. Takim rozliczeniem może być, z całą pewnością, modlitwa.

Może to potwierdzać werset zapisany w 1 Liście Jana 2:1: „*Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ublaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*”. Wydaje mi się, że słowa tematowego wersetu nabierają w takiej sytuacji właściwego znaczenia i traktowania.

Tak jak w historii z Samuelem nie mamy podanego dokładnie jego wieku, ale myślę, że możemy ocenić go na kilkanaście lat, tak i my nie możemy wyznaczyć komuś, od kiedy może służyć Jezusowi lub kiedy powinien zawrzeć przymierze z Bogiem. Ważny jest stan zrozumienia rzeczy Bożych przez daną jednostkę.

Nasuwa się kolejne pytanie: czy pamiętanie o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku równa się z zawarciem przymierza z Bogiem? Myślę, że nie, ale na pewno stan taki ułatwia, umożliwia lub wręcz doprowadza do zawarcia takiego przymierza, o ile ktoś ma możliwość od młodych lat słyszeć o planie Bożym.

Można tu zauważyć granicę, gdzie odpowiedzialność za postawę wobec swojego Stwórcy wyrażona zawartym z Nim przymierzem, przechodzi na daną jednostkę, ale nasza odpowiedzialność jako rodziców zmienia tylko swój charakter, bo w takiej sytuacji nasz syn lub córka stają się „członkami Jednego Ciała”, w którym „jeden członek drugiemu posiłku dodaje”.

Często jednak daje się słyszeć takie oto powiedzenie: „każdy wiek ma swoje prawa”. Ktoś, kto lubi czytać Biblię, może w niej znaleźć słowa, które to potwierdzają: „*Raduj się, młodzieńcze, w swojej młodości i*

*bądź dobrej myśli, póki jesteś młody. Postępuj tak, jak każe ci serce, i używaj, czego pragną twoje oczy.*” – Kazn. Sal. 11:9. I nie doczyta dalej, bo oslepl, bo się właśnie zakochał lub zakochała.

A w szkole już wcześniej uczono, że to ciało gdy dorasta, gdy dojrzewa, ma określone potrzeby fizjologiczne i na różne sposoby to sygnalizuje. Zaczyna się przejawianie wyraźnego zainteresowania płcią przeciwną, w wyniku którego najczęściej dochodzi do związków małżeńskich – a wobec czego my, dorośli, nie zawsze zajmujemy właściwą postawę.

Przykład: nie wszystkim podoba się, gdy na konwencjach nasi nastolatki, a często dwudziesto i dwudziestoparolatki spędzają jakąś część czasu na rozmowach w parach, siedzą obok siebie, razem śpiewają – jakby trochę dziwiło nas to zjawisko. Przypuszczam, że wielu z nas zapomniało, w jakim wieku sami zakładali rodziny, jak się wtedy zachowywaliśmy, czy rozsądnym, zasadnym było napominanie kogoś, gdy w okresie narzeczeństwa podczas spaceru młodzi trzymali się za ręce?

Nasuwa się pytanie: czy my rodzice mamy tego świadomość i potrafimy ukierunkowywać nasze dzieci w tym wieku? A młody człowiek może pomyśleć, np. tak: faktycznie doszedłem do wieku kiedy stwierdzam i czuję te dziwne rzeczy, o których parę lat wcześniej wstydliwie wysłuchiwałem na lekcjach biologii lub innego przedmiotu. Skoro więc moje ciało jest już dojrzałe, trzeba rozglądać się za możliwościami zaspokojenia jego fizjologicznych potrzeb. Ale na chwilę ochłonie, czyta raz jeszcze: *„Raduj się, młodzieńcze, w swojej młodości i bądź dobrej myśli, póki jesteś młody. Postępuj tak, jak każe ci serce, i używaj, czego pragną twoje oczy.”*

Panie Boże! jaki jesteś kochany – chciałoby podpowiedzieć ciało i nie zauważyć, że nie na tym kończy się ten werset! A dalej czytamy: *„Lecz wiedz, że za to wszystko powie cię Bóg na sąd”*. Zaraz,

więc po co mnie takim stworzyłeś? – chciałoby się targować ciało z rozbudzo-nymi namiętnościami. A po to, żebyś wiedział, bo dałem ci rozum, że *„wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę”* – Kazn. Sal. 3:1.

Święty Paweł apostoł w 7 rozdziale 1 Listu do Koryntian wyklada w sposób prosty i jednoznaczny, jak poradzić sobie z omawianym problemem. Jak zachować czystość życia?

Dobrze jest, jeśli młody człowiek stając twarzą w twarz z takim problemem, zada sobie pytanie: *„Jak zachowa młodzieniec w czystości życie swoje?”* – Ps. 119:9. Słowa te kierować należy również do pańienek. Moglibyśmy to pytanie rozszerzyć, dodając – w dobie wielkiego zepsucia moralnego, w dobie, kiedy zasady zawarte w Piśmie Św. są ignorowane nawet przez ludzi, którzy mienią się być praktykującymi chrześcijanami, w dobie, kiedy, tak zwane prawa człowieka doprowadzają do ustanawiania i zatwierdzania praw, ustaw zezwalających na praktyki, które Bóg nakazał karać śmiercią, w dobie, kiedy ludzie tworzący duchową kulturę narodów często w myśl nauki Pisma Św. są wszetecznikami i cudzołóżnikami i wcale się z tym nie kryją, gdyż w myśl stworzonych wcześniej praw tak zaspokajają swoje potrzeby. Nierzadko też uczestnicząc w różnych ważnych oficjalnych uroczystościach do- sięga ich jakaś lżejsza kropla święconej wody z kropidła biskupa.

Powróćmy do pytania Psalmisty: *„Jak zachowa młodzieniec w czystości życie swoje?”* Czy jest to możliwe? Tak! Pomimo tych złych warunków, przykrych i nie budujących zdarzeń w otaczającym nas życiu – jest odpowiedź na to pytanie: Bóg mówi do każdego, kto chce słuchać: *„Synu mój! Jeżeli przyjmiesz moje słowa i zachowasz dla siebie moje wskazania, nadstawiając ucha na mądrość i zwracając serce do rozumu. Jeżeli przywołasz rozsądek i donośnie wezwiesz roztropność, jeżeli szukać jej będziesz jak srebra i poszukiwać jej jak skarbów ukrytych, wte-*

dy zrozumiesz bojaźń Pana i uzyskasz poznanie Boga; Gdyż Bóg daje mądrość, z jego ust pochodzi poznanie i rozum. On zachowuje swoją pomoc dla prawych, jest tarczą dla tych, którzy postępują nienaganie, strzegąc ścieżek prawa i czuwając nad drogą swoich wiernych. Wtedy zrozumiesz sprawiedliwość, prawo i prawość, każdą dobrą drogę. Gdyż mądrość wejdzie do twojego serca, a poznanie będzie mile twojej duszy. Rozwaga czuwać będzie nad tobą, roztropność cię strzec, zachowując cię od drogi zła, od człowieka, który mówi przewrotnie” – Przyp. Sal. 2:1–12.

Powtórzę werset 6: „Gdyż Bóg daje mądrość, z jego ust pochodzi poznanie i rozum”. Na to pytanie daje odpowiedź także psalmista w tym samym 119 Psalmie, wersety 1–9: „Błogosławieni ci, którzy żyją nienaganie, którzy postępują według zakonu Pana! Błogosławieni ci, którzy stosują się do namiętności jego, szukają go z całego serca, którzy nie czynią krzywdy, ale chodzą drogami jego. Tyś wydał rozkazy swoje, aby ich pilnie strzeżono: oby drogi moje były nakierowane na przestrzeganie ustaw twoich! Wtedy nie doznam wstydu, gdy będę zważał na wszystkie przykazania twoje. Dziękować ci będę szczerym sercem, gdy się nauczę sprawiedliwych praw twoich. Będę przestrzegał ustaw twoich, nie opuszczaj mnie nigdy”. Również w kwestii zaspokajania wszelkich potrzeb cielesnych w każdym wieku, mamy podane wskazówki, jak żyć w społeczności z Bogiem, Jemu się podobać, jednocześnie korzystać z przywilejów, jakie są dane człowiekowi, aby mógł spełniać przewidziane dla niego funkcje na ziemi.

Rozumiemy, że zawarcie związku małżeńskiego lub innymi słowy, założenie rodziny może ułatwiać zachowanie w czystości ciała, uniknięcie zagrożenia grzechem, na który, niewątpliwie, bardziej narażone są młode osoby żyjące w stanie wolnym. Wiemy też, że Pismo Św. daje możliwość wstąpienia w związek małżeński każdemu wolnemu człowiekowi, który odczuwa taką

potrzebę i jest świadomy, z jakimi obowiązkami i troskami powinien się wtedy liczyć. Mamy więc w tym względzie spore pole manewru, ale nie zawsze wychodzi tak jak byśmy tego oczekiwali.

Nie wszystko zależy tylko i wyłącznie od naszej woli, od naszych indywidualnych pragnień i potrzeb. Potrzebny jest ktoś drugi, kto ma podobne odczucia, potrzeby, pragnienia i który w tych dążeniach mógłby stanowić z nami jedno. Z tym dochodzeniem do jednego bywa bardzo różnie.

Może powiedzieć dziewczyna, czy dorosła panienka – wszyscy chłopcy, kawalerowie, którzy mi się oświadczały, nie podobają mi się, bo albo są zbyt biedni, albo żaden z nich swoją urodą nie przypomina księcia z bajki! Śmiem twierdzić, że nie przypomniał, bo życie to nie bajka! Na pewno są też młodzieńcy, którzy mogą powiedzieć – jedna mi odmówiła, druga, a może i trzecia? Coś tu nie gra. Czy naprawdę jestem taki do niczego? A może zbyt wysoko oceniam siebie?

Może być też ktoś, kto uważa, że mógłby mieć tę lub którąś z wielu albo mogłaby mieć tego lub któregoś z wielu, a może myśli, że jest księżniczką lub księciem z bajki? Myślę, że ani ten pierwszy, pierwsza, ani ten drugi, druga nie są szczęśliwymi.

Jak zachowa w czystości młodzieniec, panienka życie swoje? Myślę, że jest to bardzo ważne pytanie.

Do tych różnych sytuacji, które przytoczyłem, różni ludzie ułożyli wiele ciekawych, czasem śmiesznych powiedzeń i przysłów. Lecz nie te chcę tu przytaczać, bo one, choć często zawierają pewną życiową mądrość, – nie rozwiązują problemu, z którym ktoś może się borykać. Rada, jaką można tu zastosować, może być ta, że osiągnięcie jakiegokolwiek celu w życiu wymaga wytrwałości i wielu przemyśleń. Jeżeli wytrwałość nie przynosi zamierzonych efektów, warto się zastanowić, czy Bóg nie chce przez to powiedzieć, że tak będzie dla ciebie lepiej.

Przejdźmy do innego pytania, jakie może się nasunąć w związku z określeniem: „Pa-

miętaj o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku”. Czy określenie to należy stosować wyłącznie do panienek, młodzieńców? Czy też także do młodych małżeństw, a nawet takich z kilku lub kilkunastoletnimi dziećmi?

Uważam, że na pewno obejmuje ono również te sytuacje, o czym może świadczyć przytaczany już wcześniej fragment Psalmu: „*Czym strzały w rękę wojownika, tym synowie zrodzeni za młodu*” – Ps. 127:4.

Chociaż zdarzały się dawniej i zdarzają się dzisiaj sytuacje, gdy ludzie w poważniejszym wieku otrzymują potomstwo, mamy świadomość, że ta funkcja przypisywana jest szczególnie wiekowi młodemu. Czy są to wobec tego lata, w których te słowa, przypominające o potrzebie pamiętania o swoim Stwórcy mogą być zalecane? Jak najbardziej tak. Czas po założeniu rodziny może często stwarzać taką potrzebę przypominania o Stwórcy bardziej niż w przypadkach ludzi wolnych, pozostających bez zobowiązań rodzinnych.

Ciężar związany z utrzymywaniem rodziny może powodować trudności w zachowaniu właściwej relacji wobec Boga nawet dla poświęconej głowy rodziny.

Problemy związane z pielęgnowaniem i wychowywaniem dziecka mogą być przeszkodą w zachowaniu właściwej postawy wobec swojego Stwórcy dla młodej poświęconej matki, zwłaszcza wtedy, gdy uwarunkowania zewnętrzne, często od nas niezależne, dostarczają „*złych dni*”, o czym wspomina dalszy fragment rozważanego wersetu.

Nasuwa się więc spostrzeżenie, że określenie „*złe dni*” niekoniecznie przypisywać można tylko późnej starości i latom, o których mamy wyraźne powody, głównie z powodu bodźców ciała, mówić: „*Nie podobają mi się*”.

Za złe dni możemy uznać też wszystkie te, które w jakikolwiek sposób zakłócają naszą duchową więź i społeczność z naszym Stwórcą i z naszymi współbraćmi, a takie mogą zdarzać się w każdym wieku.

Myszę, że zdajemy sobie sprawę, że najważniejszym okresem w życiu człowieka w jego postawie wobec Boga są lata pełnej sprawności umysłowej. Myszę, że takiemu okresowi towarzyszą nieodłącznie różne obowiązki i zdarzenia utrudniające zachowanie pewnej niezbędnej równowagi w duchowej łączności z Bogiem, dlatego zostały dane nam takie słowa, które możemy traktować jako radę dla jednych, a jako napomnienie dla innych i nie zawężajmy stosowania tych słów do jakiegoś krótkiego odcinka czasu w życiu człowieka.

Dochodząc do końcowej części naszego przedmiotowego wersetu nasuwa się kolejne spostrzeżenie: nie można posegregować problemów na przestrzeni życia człowieka tak, aby problem jednego pokolenia nie nakładał się na drugie i aby to mogło powiedzieć – mnie to nie dotyczy. Jeżeli widzimy harmonię pokoleń w wielu przykładach opisanych w Biblii, jeżeli widzimy harmonię w funkcjonowaniu ciała ludzkiego, a przedstawiającą harmonię w Ciele Chrystusowym, to przełożenie tej harmonii na codzienne życie w paru słowach można określić: smutek lub ból dziadka jest smutkiem dla jego wnuków, radość dziecka jest radością dla jego rodziców i dziadków, i pradiadków.

Te proste zależności są też pewnego rodzaju miernikiem i wskaźnikiem wartości, jakie posiadamy i reprezentujemy. Ta zależność sięga aż do czasów Królestwa Bożego, co potwierdzają słowa: „*Tedy się weselić będzie panna z płasaniem, także młodzieńcy i starcy spolem*” – Jer. 31:13 (BGd).

Mając przywilej korzystania z błogosławieństw społeczności rodziny Bożej, w której są dzieci, młodzieńcy, starszankowie miejmy zawsze na uwadze słowa z Księgi Kazn. Sal. 9:7,8: „*Nuże więc, jedz radośnie swój chleb i pij w dobrym nastroju swoje wino, gdyż Bogu już dawno miłą jest ta twoja czynność. Noś zawsze białe szaty, a na twojej głowie niech nigdy nie braknie oleju.*” Amen. □

## W gościnie u braci...

### Podróż na Ukrainę

„Lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły...” – Izaj.40:31

Po siedmiu latach miałem znów przywilej odwiedzić Braterstwo na Ukrainie. Tym razem z moim bratem Pawłem i br. Piotrem Tycem pojechalśmy zawieźć pomoc materialną przed zbliżającą się zimą i świętami.

Po małych przygotowaniach, w czwartek, 25 listopada, o godzinie 22.00 siedzieliśmy już w rejsowym autokarze z Krakowa do Lwowa.

Za oknami była zima. Dzień wcześniej autobus miał dziesięć godzin opóźnienia, a my przyjechaliśmy planowo i bez problemów, nie licząc trzygodzinnego oczekiwania na granicy, które chyba w kalkulowane jest w rozkład jazdy; rutynowa kontrola dokumentów i bagaży trwała stosunkowo długo. Zawód celnika już za czasów Jezusa nie cieszył się specjalnym uznaniem. Biblia, którą wieźliśmy, lub jak ją określono „książka”, wzbudziła zainteresowanie stróżów granic. Na zadane pytanie – do jakiego kościoła jedziemy – z dumą odpowiedzieliśmy, że do Chrystusowego.

Półtorej godziny później serdecznie witaliśmy się już na dworcu we Lwowie z br. Zygmuntem Pasierskim i jego córką Krysią.

Tego dnia postanowiliśmy odwiedzić niektóre znane nam rodziny we Lwowie i okolicy oraz zobaczyć z bliska, jak wyglądają tutejsze sklepy. Na wioskach, w małych sklepach można kupić przysłowiowe „smar, mydło i powidło”. Na kilku półkach leżały artykuły pierwszej potrzeby, ale i tak nie było widać kupujących. Cóż za kontrast z tym, co zostawiliśmy w naszym kraju, zwłaszcza teraz, w okresie przedświątecznej gorączki zakupów!

W mieście, obok tych skromniutkich, są również sklepy luksusowe, w których jest

wszystko, tylko te ceny... Pomyślałem, jak to może być, że kraj bogaty, a ludzie tacy biedni. Jak niewyobrażalnie trudno musi być żyć za kilkadziesiąt hrywni miesięcznie (przeciętne miesięczne wynagrodzenie wynosi 60 hrywni tj. około 15 dolarów).

Bracia z reguły nie narzekają jednak, ciesząc się z posiadanej wolności. Widocznie tej brakowało im bardziej, niż rzeczy, które można kupić za pieniądze w pełnym sklepie. Na nabożeństwa zbierają się, nie jak przed laty, potajemnie w prywatnych domach, lecz w wynajętej sali, tłumacząc literaturę biblijną z języka angielskiego na ukraiński i rosyjski, podróżują. Są to nowe fakty, których nie było wtedy, gdy przyjeżdżałem tu przed laty.

Wielu z nich nie ma pracy, a jednak widać na ich twarzach zadowolenie i ufność Panu. I to jest takie samo, jak zapamiętałem z tamtych dawnych odwiedzin.

Zauważalne są także owoce pracy ewangelicznej i pracy z młodzieżą; na sobotnim nabożeństwie młodzieżowym spotkało się ponad 30 osób. Brat Andrzej Łajbida zachorował, więc nam przypadło w udziale poprowadzenie tej społeczności. Entuzjazm, radość, uśmiech na twarzach i melodyjność ukraińskich pieśni została w mojej pamięci.

Pierwszym tematem usłużył br. Piotr Tyc. Zwrócił uwagę na moc modlitwy, rozwijając słowa Jezusa z Ew. Łukasza 11:9: „Proście, a będzie wam dane”. Następne rozważania, którymi się podzieliłem, to czas, w jakim przyszło nam żyć, niesprzyjające warunki i wynikające z tego pokuszenia: „*Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, ja zwyciężyłem świat*” – Jan 16:33.

Po przerwie obiadowej odbyło się zebranie w formie badania i wolnych pytań. Dała się odczuć jedność ducha i myśli. Zebranie trwało ok. 7 godzin; dopiero późnym wie-

czorem rozstaliśmy się, dziękując Bogu za wspólnie spędzony dzień.

W niedzielę rano odwiedziliśmy w szpitalu br. Andrzeja Łajbidę, który czuł się trochę lepiej i żałował, podobnie jak i my, że nie mogliśmy być razem.

O godz. 11-tej br. Dowgan rozpoczął zebranie w ładnej szkolnej sali, w której zebrało się ok. 60 osób i pomimo zimna na sali (bracia siedzieli w płaszczach i kurtkach), atmosfera była ciepła i serdeczna. Służąc tematem o Eliaszu i Elizeuszu zwróciłem uwagę na ich wspólną wędrówkę, cudowną opiekę Pana nad Eliaszem, ich rozstanie, a potem cuda czynione przez Elizeusza, przedstawiające restytucję i pojednanie wszystkich ludzi z Bogiem.

Brat Piotr usłużył tematem „Umiejętność przebaczenia” – Mat. 6:14–16. Utkwiło mi w pamięci zapytanie, co by było, gdybyśmy odwrócili słowa modlitwy Pańskiej „... nie odpuszczaj nam naszych win, jeżeli my nie odpuściliśmy naszym bliźnim”.

Ostatnim tematem usłużył br. Paweł słowami z proroctwa Izajasza 40:31 „*Ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się na skrzydłach w górę, jak orły*”. Pomimo różnych problemów i trudności lud Pański winien wzbic się ponad wszystko, szybować ponad wszystkim, jak orzeł. Wszystko przemija, i tylko słowa Pana są prawdziwe i nie przemijają nigdy.

Po nabożeństwie odwiedziliśmy gościnnie dom br. Krawców, a późnym wieczorem u br. Turaszów pożegnała nas rozśpiewana grupa młodzieży, do końca zadając wiele pytań.

Ci, którzy ufają Panu nabierają nowej siły; myślę, że nasz pobyt dodał wielu z naszych braci siły do dalszej służby i wędrówki za Panem, ale i my też ją tam znaleźliśmy dla siebie samych.

Chrzanów, grudzień 1999 r.

*Andrzej Dąbek*

#### **BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ**

- Dnia 9 czerwca 1999 r. zakończyła swą ziemską wędrówkę siostra **JANINA FIEDORCZUK**. Przeżyła 70 lat, była członkiem zboru w Białymstoku.
- Dnia 27 lipca 1999 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **TADEUSZ SZCZECINA**, członek zboru w Romanówce. Przeżył lat 74, w tym w Prawdzie 52 lata. Przez szereg lat pełnił funkcję starszego i przewodniczącego zboru w Romanówce. Był długoletnim doręczycielem czasopisma *Na Straży* dla zboru. Ostatnim słowem mowy pogrzebowej z Pisma Świętego usłużyli bracia: Piotr Tyc, Józef Sygnowski i Roman Rorata.
- Dnia 26 sierpnia 1999 r. zmarł brat **WIKTOR ZDUNIAK**. Przeżył 73 lata. Chrzt przyjął w wieku 23 lat i na stałe związał się ze zbozem w Białymstoku, gdzie przez 32 lata służył Braterstwu jako starszy.
- W dniu 8 listopada 1999 r. zasnął w Panu brat **FRANCISZEK NIEUWAŻNY**, członek zboru w Moszczanicy. Przeżył 89 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.
- W dniu 28 grudnia 1999 r. zasnęła siostra **OTYLIA PURWIN** (z domu Kocot). Przeżyła 78 lat, w tym ponad 50 w Prawdzie. Była członkinią zboru w Białymstoku, przez długi czas opiekowała się salą, w której odbywają się nabożeństwa.
- W dniu 30 grudnia 1999 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **STEFANIA CHWAST**, członkini zboru w Olkuszu. Siostra przeżyła 76 lat, w tym 52 lata w Prawdzie.